

Leonard Jagoda

# Gorycz Wrześniowa

4 DNI OD KALET DO JANOWA

*..Wszystko co było dzisiaj dla nas pamiątką, jutro może być zasypane pyłem zapomnienia i przepaść w wieczności bez pozostawienia śladów dla przyszłych pokoleń. Obowiązkiem żyjących jest zebrać ułamki i okruchy najdroższych pamiątek przeszłości.. ”*

### ***Przesłanie do zagłębiowskich pokoleń - Jan Kantor Mirski, 1930 r***

Niewiele wiemy o tym, co naprawdę działo się tamtego pamiętnego września w Kaletach, bo niewiele zachowało się wspomnień, dokumentów i zdjęć i z tego powodu tak nam zależało na reprimencie książki Leonarda Jagody "Gorycz wrześniowa - 4 dni od Kalet do Janowa."

Gdy pada pytanie czy kampanię wrześniową 1939 roku można było rozegrać inaczej, korzystniej, czy można ją było wygrać nikt nie jest w stanie odpowiedzieć jednoznacznie.

Fakty są takie, że Niemcy do tej wojny przygotowywali się długo i gruntownie, gdy tymczasem w Polsce, odbudowującej się po niedawno odzyskanej niepodległości, wciąż kreowało się młode państwo ze wszystkimi strukturami przemysłowymi, gospodarczymi, społecznymi i politycznymi. Młode państwo Polskie pokładało nadzieje w podpisanych zobowiązaniach w tym z ZSRR o nieagresji, Francją i Włochami o wzajemnej pomocy. Wsparcie to okazało się ułudą i rozczarowaniem, a nasi tzw. „sojusznicy” zapłacili wysoką cenę za ówczesne decyzje. Być może szansą na uniknięcie tragizmu II Wojny Światowej był pomysł Marszałka Piłsudskiego na wojnę prewencyjną, lecz na ile był on realny nie nam oceniać, ponieważ nie zachowały się żadne przekazy historyczne co do stanu przygotowań do takiej wojny.

Niemniej jednak jest to temat na długie debaty.

Tymczasem oddajemy dziś Państwu to niewielkie opracowanie Leonarda Jagody, elektronika z zawodu, a historyka z zamiłowania. Pan Leonard chętnie wyraził zgodę na reprint i przekazał materiał źródłowy. Autor w części wstępnej przypomina historyczne i geopolityczne uwarunkowania związane z wybuchem drugiej wojny światowej, charakteryzuje armię agresora i polskie siły obronne oraz zamieszcza przejrzyste zestawienie dowódców poszczególnych pododdziałów. W dalszej części wydawnictwa Leonard Jagoda opisuje dokładnie, dzień po dniu, przebieg wojennych wydarzeń w rejonie Kalet, Koszęcina, Woźnik, Gniazdowa, Koziegłów i Żarek.

Broszurę ilustruje wiele zdjęć archiwalnych, wykonanych w tamtym czasie. Opracowanie kończą "ślady tamtych dni" czyli wykaz miejsc pamięci związanych z Kampanią Wrześniową znajdujących się w Myszkowskim i najbliższej okolicy.

Książka w pierwszym wydaniu swego czasu zyskała pozytywną recenzję wojskowego historyka dr. Mieczysława Starczewskiego życzliwie został wtedy także przyjęty przez lokalną społeczność oraz przez świadków opisywanych w niej wojennych wydarzeń.

Na końcu, jako ciekawostki dodaliśmy krótki dopisek „Ślady tamtych dni...” zawierający opisy mogił, które mogą być kojarzone z okresem II Wojny Światowej i znajdują się w najbliższej okolicy miasta Kalety. Opisy te są amatorskie i absolutnie nie pretendują do prawdy historycznej. Ich badanie pozostawiamy historykom profesjonalistom, być może kiedyś zostaną wyjaśnione prawdziwe losy leżących tam osób.

Wydanie pierwsze „Goryczy Wrześniowej...” ukazało się staraniem Stowarzyszenia dla Rozwoju Gminy Koziągłowy, natomiast niniejszy reprint udało się wykonać dzięki grantowi Powiatu Tarnogórskiego na realizację zadań publicznych Powiatu Tarnogórskiego na rok 2018 w dziedzinie nauki, szkolnictwa wyższego, edukacji, oświaty i wychowania.

Przypomnijmy, że dotychczas, dzięki grantom ze Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach oraz Gminy Woźniki, ukazały się następujące pozycje książkowe:

1. Piotr Kalinowski „Dzieje Wioski Kuczów” - 2015
2. Edward Goszyk „Kartki z Dziejów Drutami” - 2016 ( reprint)
3. Edward Goszyk „Młotek i Zielona. Zarys dziejów wsi” - 2016 (reprint)
4. Radosława Radziwończyk (red) „Z dziejów Jędryska” - 2017

Dziękujemy za współpracę wszystkim osobom, które podzieliły się z nami ciekawostkami i wspomnieniami z czasu Kampanii Wrześniowej 1939 roku: Janowi Gabryś, Małgorzacie Grosiak, Teresie Potempie, Państwu Lidii i Walentemu Kolano, Małgorzacie Broi, Renacie Lipińskiej, Janowi Lipińskiemu oraz innym życzliwym osobom, które prosiły o anonimowość.

Adam Gabryś, Radosława Radziwończyk



## *Szukanie pretekstu napaści na Polskę*

**W** 1933 r. Niemcy (Republika Weimarska) występują z Ligi Narodów i Komisji Rozbrojeniowej w Hadze. Tym gestem dają do zrozumienia, że nie będą już respektować ustaleń Traktatu Wersalskiego i płacić rachunków za I Wojnę Światową. Na użytek propagandy o pokojowym nastawieniu podpisują z Polską 26 stycznia 1934 r. deklarację o niestosowaniu przemocy w stosunkach dwustronnych na okres 10 lat. W ślad za tą deklaracją podpisano również kilka umów handlowych. Jednak już po 4 latach 24 X 1938 r. niemiecki minister spraw zagranicznych przedstawił ambasadorowi polskiemu w Niemczech, Lipskiemu żądania wobec Polski. Rozmowa nie miała oficjalnego charakteru i Polska nie odpowiedziała na niemieckie propozycje. Wkrótce potem w dniach 5-6 stycznia 1939r. minister Józef Beck spotkał się z Kanclerzem Rzeszy Adolfem Hitlerem i ministrem Joachimem Ribbentropem. Niemcy ponowili żądanie przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec, przeprowadzenia eksterytorialnej trasy kolejowej i autostrady z Pomorza Zachodniego przez Pomorze Gdańskie do Prus Wschodnich. Zaproponowali również Polsce przystąpienie do paktu przeciw Związkowi Radzieckiemu. Polska według tych żądań miałaby uzgadniać swoją politykę zagraniczną z Niemcami.

W zamian za zgodę mieliśmy otrzymać gwarancję nienaruszalności granicy polsko-niemieckiej. Żadnego z tych warunków Polska nie zamierzała spełnić. Inaczej do podobnych żądań odniosła się Czechosłowacja i 14 marca 1939 r. Hitler zmusił jej prezydenta do podpisania aktu samorozwiązania.

Wskutek tej uległości Niemcy utworzyli poddane sobie państewko pod nazwą Protektorat Czech i Moraw. Wcześniej 29-30 września 1938 r. (Układ Monachijski) Czechosłowacja pozwoliła zająć i odłączyć od swojego terytorium obszar Sudetów. Niemcy utworzyli też zależną od siebie Republikę Słowacji z księdzem Jozefem Tiso. Te wymuszone porozumienia oznaczały w praktyce zgodę na natychmiastowe wkroczenie wojsk niemieckich i rozlokowanie na pozycjach wrogich dla kolejnych ościennych państw. Wkroczenie niemieckich wojsk do Czech nastąpiło 15 marca 1939 r. Polska była już pewna swojego zagrożenia. Podjęto, więc opracowanie wojskowego planu obronnego. Kilka dni później 21 marca 1939 r. ponowiono szantaż wobec Polski. Minister spraw zagranicznych Rzeszy, Joachim von Ribbentrop przekazał na ręce ambasadora Józefa Lipskiego, oficjalne żądanie włączenia Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec. Polska odrzuciła te

żądania, a Sztab Główny zarządził częściową mobilizację. 30 marca 1939 r. Wielka Brytania udzieliła Polsce jednostronnej gwarancji bezpieczeństwa, w której zapisano:

*...a rząd Jego Królewskiej Mości będzie się czuł zobowiązany od razu udzieli rządowi polskiemu całego poparcia siłą.*

Później 6 kwietnia tą jednostronną gwarancję przekształcono w układ dwustronny. W praktyce jednak układ ten oznaczał tylko pomoc materialną nie zaś wojskową. 3 kwietnia 1939 r. generał Wilhelm Keitel podpisał rozkaz pod kryptonimem *Fali II'e/ss*. Była w nim zawarta decyzja, że 26 sierpnia 1939 r. wojska niemieckie wkroczą zbrojnie do Polski. 28 kwietnia 1939 r. Hitler przemawiający w Reichstagu uznał porozumienie polsko-brytyjskie za jednostronne złamanie przez Polskę deklaracji o nieagresji z Niemcami z 1934 r. i ponowił wcześniejsze żądania. 5 maja 1939 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck, dobitnie i ostatecznie powiedział w Sejmie, iż Polska nie da się odepchnąć od morza. Hitler nie był tym zaskoczony, a jego plan agresji był i tak już gotowy. W podobny sposób jak szantaż na Czechosłowacji odniósł się Hitler do władz Litwy i w maju 1939 r. przyłączył do Rzeszy Niemieckiej Wolne Miasto Kłajpedę. W tym samym miesiącu 22 maja 1939 r. Hitler podpisał z Włochami pakt *stalowy*, co w praktyce było sojuszem wojennym wzmacniający agresywne plany hitlerowskich Niemiec. Obserwując te poczynania Francja, Wielka Brytania i Rosja przystąpiły do rozmów o przeciwstawieniu się rosnącej potęgze Niemiec.

Rozmowy zapoczątkowano 12 sierpnia, jednak szybko zakończyły się niepowodzeniem. Jeden z wariantów przewidywał przemarsz wojsk radzieckich na zachód przez Polskę, na co nasz kraj nie wyraził zgody. Ten brak porozumienia zresztą wykorzystał Hitler i zaproponował Rosji inny pakt, nazywany dziś paktem Ribbentrop - Mołotow. Założeniem tego paktu podpisanego 23 sierpnia 1939 r. było zaatakowanie Polski przez obu naszych sąsiadów i podział zdobytych ziem. Spisek ten był wyrokiem śmierci na naród polski i jego terytorium. Jednocześnie był to pakt o nieagresji Niemiec i ZSRR. Podpisanie porozumienia miało uroczysty charakter i nie szczędzono sobie wzajemnych pochwał i gestów przyjaźni.

W czasie toastu Ribbentrop zapewniał o szacunku, jakim Niemcy darzą ZSRR. Dodał, że:

*oburzenie na Polskę jest tak wielkie, że każdy człowiek gotów jest walczyć. Naród niemiecki nie ścierpi dłużej polskiej prowokacji.*

Józef Stalin wniósł toast za zdrowie Adolfa Hitlera. Do paktu dołączony został tajny protokół, który ustalał nowe granice Niemiec i ZSRR. Wkrótce miały one przebiegać wzdłuż rzeki Narwi, Wisły i Sanu, a na północy starą linią granicy litewskiej. Dnia poprzedniego, czyli 22 sierpnia w Obersalzbergu. Hitler wydał polecenia swoim wyższym oficerom. Powiedział wtedy:

*Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. Celem musi być nie tyle dotarcie do jakiejś oznaczonej linii, lecz zniszczenie żywej siły. Nawet gdyby wojna miała wybuchnąć na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być pierwszym naszym zadaniem. (...) Dla celów propagandy podam jakąś przyczynę wybuchu wojny, mniejsza z tym, czy będzie ona wiarygodna, czy nie. Zwycięzcy nikł nie pyta, czy powiedział prawdę, czy też nie. [!' sprawach z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bezlitośni. Bądźcie brutalni.*

Zaatakowanie Polski zostało pierwotnie wyznaczone na dzień 26 sierpnia 1939 r. jednak w przeddzień tej tajnej daty w dniu 25 sierpnia 1939 r. Polska podpisała kolejny traktat o wzajemnej pomocy z Wielką Brytanią. Hitler zdezorientowany nieco nową sytuacją wstrzymał rozkaz ataku. Po analizie stwierdził jednak, że ani Brytyjczycy ani Francuzi (UKŁAD SOJUSZNICZY z POLSKĄ z ROKU 1921) nie będą chcieli umierać za Gdańsk. Osamotniona i słabo uzbrojona Polska stawała się szybko łatwym łupem. Stalin zacierał ręce i liczył, że Europa zacznie się znów wykrwawiać. Wtedy ZSRR ruszy na Zachód *wyzwalać uciemiężoną klasę robotniczą*. Hitlerowi potrzebny był jeszcze tylko pretekst ataku. Przygotowali go specjaliści z SS fabrykując wieczorem 31 sierpnia atak na radiostację niemiecką w Gliwicach. Radiostacja opanowana na krótko przez żołnierzy przebranych w polskie mundury, nadała znane słowa ministra Becka:

*Od Bałtyku Polska odepchnąć się nie da ! My nie znamy pokoju za wszelką cenę. Jest jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor...*

Słowa wypowiedziane przez prowokatorów miały tam szyderczą wymowę. Przebierańców, jako niewygodnych świadków rozstrzelano zaraz po wykonaniu zadania. Dokonali tego czekający na zewnątrz oficerowie SS. Dwa dni wcześniej dywersanci niemieccy wysadzili dworzec kolejowy w Tarnowie. Wkrótce potem świat usłyszał z niemieckich radiostacji, że Niemcy zostały zdradziecko napadnięte przez Polskę. Dowódcy armii polskich wyprowadzali wojska na pozycje obronne. Hitler wydał rozkaz zaatakowania Polski 1 września o godzinie 4.45. Tak rozpoczęła się II Wojna Światowa.

### **Nóż w plecy**

W roku 1932 Polska podpisała ze Związkiem Radzieckim pakt o nieagresji. 5 maja 1934 r. do paktu tego dołączono jeszcze protokół podpisany przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który podtrzymywał obustronne deklaracje do 31 grudnia 1945 r. Mimo to 17 września 1939 r. na terytorium Polski wkroczyły wojska radzieckie. Pakt o nieagresji stał się świstkiem papieru. 28 września po kapitulacji Warszawy do Moskwy przybył Joachim von Ribbentrop. Planował omówić ze Stalinem sytuację na ziemiach polskich i ustalić strefy wzajemnych wpływów. Ustalono wtedy, że wschodnie tereny Polski pozostaną pod okupacją radziecką, a granica między<sup>7</sup> tymi terenami, a Generalnym Gubernatorstwem przebiegać będzie wzdłuż linii Bugu i Sanu. W obrębie ZSRR znalazło się nagle około 52% terytorium państwa polskiego z Wilnem i Lwowem. 31 października na forum Rady Najwyższej ZSRR zadowolony z wkroczenia Armii Czerwonej minister Mołotow powiedział:

*Koła rządzące Polski chelpiły się trwałością swego państwa i potęgą swojej armii. Okazało się jednak, że wystarczyło krótkie natarcie najpierw wojsk niemieckich, a następnie Armii Czerwonej, by nic nie zostało po tym pokraccym tworze traktatu wersalskiego, żyjącym z ucisku niepolskich narodowości.*

18 grudnia szef NKWD Ławrientij Beria podpisał rozporządzenie o przesiedleniu ludności polskiej ze

wschodnich terenów w głąb ZSRR. Setki tysięcy polskich obywateli nie przetrzymało tam głodu, chorób i mrozu, czyli rzeczywistej głębi komunistycznego państwa sowieckiego.

### **Słowo o sojuszach**

Polska położona w sąsiedztwie zaborczych mocarstw szukała wsparcia dla swojego bezpieczeństwa we Francji i Wielkiej Brytanii. Koncepcje Sztabu Generalnego w latach dwudziestych i początku lat trzydziestych zakładały, że Armia Polska uderzyć może na Prusy Wschodnie, Śląsk Opolski, a nawet Berlin. Sojusznicy, Francja i Wielka Brytania, też liczyli się z zagrożeniem ze strony Niemiec i taka doktryna wojskowa Polski nie była dla nich przeszkodą. Błąd w tych założeniach polegał na tym, że bezpieczeństwo naszego państwa opierano na chwiejnych sojuszach chwiejnych rządów, zaś układ z Niemcami i ZSRR to nic innego, jak paktowanie z diabłem. Już 12 września Anglia i Francja w czasie konferencji w Abbeville zdecydowały o wstrzymaniu działań na froncie zachodnim. Została jeszcze Polsce własna siła militarna, ale to siła własnej gospodarki i z tym było już gorzej. Młode państwo polskie, ograbiane wiekami zaborów, nie miało takich możliwości. Również dzisiaj wielu polityków uważa, że nasze bezpieczeństwo gwarantuje teraz przynależność do NATO i zapomina o podstawowej zasadzie, że polegać można tylko na własnej obronie. NATO, współczesny pakt obronny państw europejskich, Kanady i USA, opierając się na założycielskim traktacie waszyngtońskim z 1949 r., w swoich założeniach nie mówi o automatycznym udzielaniu pomocy dla państwa zrzeszonych i wyraźnie zobowiązuje do zapewnienia sobie bezpieczeństwa (ART. 3) Więcej gwarancji zawarto w artykule 5. który mówi, że atak zbrojny na jedno lub większą liczbę państw - stron układu w Europie lub w Ameryce Północnej, będzie uważany za atak na nie wszystkie. Polska miała wiele wcześniejszych doświadczeń ze zdrażliwymi paktami. Za taki należy uznać podpisany w Locarno, Pakt Reński (16 X 1925), w którym Niemcy gwarantowały ze swojej strony ostateczność i nienaruszalność granicy z Francją. Belgią i Luksemburgiem, co dodatkowo podpisały Wielka Brytania i Włochy. W pakcie tym nie było ani słowa o granicach wschodnich Niemiec z Polską i Czechosłowacją. W Polsce odebrano to jako zgodę państw zachodnich na korektę granicy wschodniej Niemiec kosztem Polski i Czech.

Choć Polska się nie myliła to państwa zachodnie zarzucały nam różne fobie. Podobnie potraktowano nas 4.11.02.1945 r. na konferencji w Jałcie.

## *Niemieckie siły inwazyjne w rejonie Częstochowy*

Inwazji z terenów dzisiejszego Śląska Opolskiego na przygraniczne tereny sąsiadujące z Częstochową dokonała 10. Armia Piechoty. Armia ta należała do grupy wojsk lądowych Poń/ć/n/e, a dowodził nią generał Walter von Reichenau. Szybko awansował na feldmarszałka za sukcesy na froncie wschodnim i zachodnim. Cechowały go podobnie jak Hitlera

uprzedzenia rasowe i dal temu wyraz w zbrodniach na terenach Polski i ZSRR. Zmarł 17 stycznia 1942 r. w Lipsku na zawał serca. Niemieckie siły wojskowe w rejonie Częstochowy liczyły: 100 tys. żołnierzy, 284 działa. 1290 wozów pancernych i 500 samolotów. Głównym ich zadaniem po przekroczeniu granicy, był szybki marsz na Warszawę.

### 10. ARMIA PIECHOTY I JEJ DOWÓDCY



Rys. 114.1) Generał Walter von Reichenau 2) Generał Georg Stumme 3) Generał Georg Hans Reinhard 4) Generał Adolf Kuntzen 5) Samochody zwiadowcze 2. Dywizji Lekkiej 6) Pojazdy wspierające 2. Dywizję Lekką na krótko przed wkroczeniem do Polski.

W dalszych tygodniach skład 10. Armii, tereny działań wojennych i jej dowództwo uległy zmianom.

| Korpusy Armii  | Skład Korpusów   | Oręż i ludzie   |
|--|--|---|
| IV Korpus (stan doi 8.10.1939r)<br>gen. Viktor von Schwedler | 4. Dywizja Piechoty - gen. E. Hausen<br>46. Dywizja Piechoty - gen. P. von Hase  | Dwie dywizje to 18 batalionów<br>żołnierzy, 112 dział lekkich<br>36 dział ciężkich      |
| XV Korpus gen. Herman Hoth                                   | 2. Dywizja Lekka - gen. Georg Stumme<br>3. Dywizja Lekka - gen. Adolf Kuntzen  | 22 tysięcy żołnierzy, 434 wozy<br>pancerne, 72 działa, 108 działek<br>przeciwpancernych |
| XVI Korpus Gen.<br>Erich Hóepner                             | 1. Dywizja Pancerna - gen. R. Schmidt<br>4. Dywizja Pancerna - gen. Georg Hans<br>Reinhardt<br>14. Dywizja Piechoty - gen. P. Weyer<br>31. Dywizja Piechoty - gen. P. Kampfe | 800 wozów pancernych, blisko 200<br>dział i 45 tysięcy żołnierzy                        |

## WSPOMAGAJĄCE 10. ARMIEJ LOTNICTWO



Rys. 115. HS-126



Rys. 116. He 46



Rys. 117. Generalleutnant Gunther Lohmann - dowódca Luftwaffe Opeln (Wojska Lotnicze Opole).

Tak wyglądały samoloty Hs-126 (Henschel), które dokonały nalotów bombowych na Żarki i Lelów. Samoloty takie mogły startować i lądować na krótkich odcinkach, a dodatkową ich zaletą była łatwość obsługi. Najczęściej dokonywały lotów zwiadowczych, ale nierzadko ostrzeliwały ludność cywilną i zrzucały bomby. Identyczne zadania na Ziemi Częstochowskiej (Wieluń) we wrześniu 1939 roku realizowały samoloty He-46 (Heinkel). Różnię bliższy zasięg.

| Jednostka | Lotnisko                               | Dowódca             | Samoloty      | Ilość | Dyspozycja                |
|-----------|--|---------------------|---------------|-------|---------------------------|
| 3.(F)/31  | Stubendorf (Izbicko)                   | kpt. Borsikow       | Do 17p        | 7     | 10 Armia                  |
| I.(H)/41  | Stubendorf (Izbicko)                   | maj. Von Winterfeld | Hs 126        | 5     | IV Korpus                 |
| 4.(H)/13  | Kreutzberg (Kluczbork)                 | ppłk Schloer        | Hs 126        | 9     | 4. Dyw Panc.              |
| I.(H)/II  | Grunwiese (Niewiesz)                   | kap. Haufer         | Hs126   He 46 | 10    | XV Korpus                 |
| 2.(H)/41  | Gross-La sewitz<br>(Lasowice Wielkie)  | kap. Haack          | Hs 126        | 11    | XVI Korpus                |
| 3.(H)/41  | Stubendorf (Izbicko)                   | kpt. Mayer-Sach     | Hs126   He 46 | 6     | 3.<br>Dywizja             |
| 2.(H)/23  | Gross-La ssweitz<br>(Lasowice Wielkie) | maj. Stein          | Hs126   He 46 | 9     | 1.<br>Dywizja<br>Pancerna |

## *Polskie siły obronne w rejonie Częstochowy*



Rys. 118. Pułk 3. Ułanów Śląskich z Tarnowskich Gór (pierwszy od lewej: st. ułan Arnold Broncel z Woźnik).

Siły zaangażowane w obronie Ziemi Częstochowskiej najtrudniejszy' na całej linii najazdu, gdyż Niemcy liczyły zaledwie 30 tysięcy żołnierzy, 66 dział, 42 czołgi i samochody pancerne, 50 samolotów oraz jeden pociąg pancerny. Na zachód od Częstochowy wybudowano 14 betonowych schronów dla strzelców z broni maszynowej. Schrony połączone zostały rowami strzeleckimi, te zaś zabezpieczono zasiekami z drutu kolczastego. W rejonie Kiedrzyńa wykopano rów przeciwczołgowy. Obrona na odcinku częstochowskim nie dysponowała jednak odwodami i drugą linią obrony. W rejon przygraniczne (LUBLINIEC - PANKI - KRZEPICE) przydzielono tylko trzy bataliony piechoty z lekkimi działami artyleryjskimi.

Częstochowy i najbliższych okolic broniła 7. Dywizja Piechoty będąca częścią 130 tysięcznej Armii *Kraków*. Armia ta miała stanąć na pozycjach obronnych od Tatr po górny bieg Warty. Wykonanie takiego zadania było praktycznie niemożliwe, toteż pozostały puste przestrzenie na wszystkich liniach obronnych. Jednej częstochowskiej dywizji dowodzonej przez generała Janusza Gąsiorowskiego przypadła obrona 40 kilometrowego pasa granicznego. Ten odcinek był

zgrupowali tu najwięcej dywizji gotowych do inwazji rankiem 1 września. Zachodnia granica Ziemi Częstochowskiej była niemieckimi wrotami dla tej napaści. Częstochowska 7. Dywizja Piechoty w dużej mierze zasilana była żołnierzami i oficerami rezerwy, a to wpływało na jej ogólną słabość.

Terenu Ziemi Częstochowskiej broniły również dwa bataliony Obrony Narodowej: *Kłobuck* i *Lubliniec* (ZWANY KOSZĘCIN) Bataliony podlegały Sieradzkiej Brygadzie Obrony Narodowej, a ta podlegała *Armii Łódź*, zaś przydział mobilizacyjny sprawowała nad nimi 7. Dywizja. Bataliony podlegały pod Dowództwo Okręgu Korpusu IV w Łodzi, a walczyć miały u boku Krakowskiej Brygady Kawalerii i 7. Dywizji. Już na wstępie ktoś bardzo skomplikował te zależności. Sytuację dodatkowo pogarszały zaszłości historyczne przygranicznych terenów, powiązania rodzinne, jak również poglądy i sympatie proniemieckie wielu Ślązaków zmobilizowanych do batalionu *Koszęcina*. Te dwa sieradzkie bataliony były' zaliczone do IV kategorii, a to oznaczało, że powinny liczyć po 4 oficerów zawodowych,

15 oficerów rezerwy, 9 podoficerów, 129 podoficerów rezerwy i 545 szeregowych. W batalionie powinno być 70 koni, 40 pistoletów. 306 karabinów kb, 324 karabinów kbk, 6 karabinów ckm, 1 moździerz, 3 działka przeciwpancerne, 1 samochód, 4 motocykle, 50 rowerów i 29 wozów konnych. W praktyce liczebność tych sił była mniejsza, a uzbrojenie mizerne, przypadkowe i przestarzałe. Bataliony podniosły, więc tylko ilość zmobilizowanego wojska piechotnego. nie zaś jego jakość. Kiedy powstawały bataliony ON myślano bardziej o problemie bezrobocia. Tam gdzie brakowało uzbrojenia, bataliony pełniły rolę osłonową i wartowniczą. Dziś historycy zadają sobie pytanie, jak potoczyłaby się kampania wrześniowa, gdyby nie zmarnowano potencjału Armii „Poznań”, która nie doczekała się ataku wroga i sama podjęła akcje zaczepne na zachodzie. Propozycje generała Tadeusza Kutrzeby aby w sytuacji bezczynności wesprzeć Częstochowę i Łódź nie została przyjęta przez Naczelne Dowództwo, które wierzyło jeszcze w opór na linii Wisły i tam skierowało jego wojska.

## SIŁY OBRONNE - POŁUDNIE

### Krakowska Brygada Kawalerii w składzie Armii Kraków

*Dowódca gen. Zygmunt Piasecki*

Jednym z zadań przewidzianych dla KBK była ochrona linii kolejowej na odcinku Częstochowa -Ząbkowice

| Skład Brygady                                | Pochodzenie          | Dowódca                                   |
|--|----------------------|---|
| Pułk 3. Ułanów Śląskich Tarnowskie Góry 8.   |                      | płk Czesława Chmielewski                  |
| Pułk Ułanów Księcia<br>Józefa Poniatowskiego | Kraków               | ppłk dypl. Włodzimierz Dunin<br>Żuchowski |
| 5 Pułk Strzelców Konnych Dębica              |                      | płk Kazimierz Kosiarski                   |
| 5. Dywizjon Artylerii                        | Oświęcim             | płk Jan Witowski                          |
|  |                      | rtm Jan Płosso                            |
| Szwadron Łączności                           |                      | por. Zygmunt Chełmiński                   |
| Szwadron Kolarzy                             |                      | rtm. Antoni Starnawski                    |
| 51. Dywizjon Pancerny                        |                      | maj. Henryk Świetlicki                    |
| 85. Bateria Artylerii P. Lot.                |                      | por Stanisław Skowroński                  |
| Batalion Obrony<br>Narodowej                 | Lubliniec (Koszęcin) | maj. Żak, por. Turski                     |



Rys. 119. Generał Zygmunt Piasecki.

## Lotnictwo wspomagające Armię Kraków

*Dowódca płk Stefan Szruk*

Razem 53 samoloty, głównie obserwacyjno-łącznikowe.

Najbliższe Częstochowy lotnisko połowę znajdowało się w Zrębicach k. Olsztyna.

| Formacja                      | Dowódca  | Lotnisko   | Samoloty szt.         |
|-------------------------------|--|------------|-----------------------|
| Pluton łącznikowy nr 3        | por. rez. Piotr Dunin (nie dotarł do lotniska) | Ra ko wice | RWD-8 3               |
| 24 Eskadra<br>Rozpoznawcza    | kpt. Julian Wojda                              | Klimontów  | PZL-23B 10<br>RWD-8 1 |
| ill/2 Dywizjon Myśliwski      | kpt. Mieczysław Medwecki                       | Balice     | RWD-8 1               |
| 121 Eskadra Myśliwska         | kpt. Tadeusz Sędzielowski                      | Balice     | P.11C 6               |
|                               |  | Bielsko B. | P.11C 4               |
| 122 Eskadra Myśliwska         | kpt. Mieczysław Wiórkiewicz                    | Balice     | P.11C 10              |
| 23 Eskadra<br>Obserwacyjna 26 | por. Władysław Rewakowicz                      | Palczowice | RWD-14 7<br>RWD-8 2   |
| Eskadra Obserwacyjna          | kpt. Stanisław Rzepa                           | Zrębice    | R-XIII D 7            |
|                               |  | Sosnowiec  | RWD-8 2               |

## SIŁY OBRONNE - ŚRODEK

### 7. Dywizja Piechoty w składzie Armii Kraków

*dowódca gen. Janusz Tadeusz Gąsiorowski*

Na liniach obronnych z 7. Dywizją współdziałał batalion Obrony Narodowej. *Kłobuck* dowodzony przez kapitana Stanisława Ostaszewskiego.



Rys. 120: General Janusz, Tadeusz Gąsiorowski.

| Skład Dywizji                    | Pochodzenie Dowódca                      |
|----------------------------------|--|
| 27. Pułk Piechoty                | ppłk Bronisław Panek mjr                 |
| 1. batalion                      | Marian Szulc (poległ 1.09) mjr           |
| 2. batalion                      | Częstochowa Zygmunt Bolesław Żywocki mjr |
| 3. batalion                      | Stanisław Kulig-Lang por. rez.           |
| Batalion marszowy                | Ochapp                                   |
| 74. Górnośląski Pułk<br>Piechoty | płk Wacław Wilniewicz mjr                |
| 1. batalion                      | Lubliniec Józef Pelc (poległ 8.09.) mjr  |
| 2. batalion                      | Kazimierz Rybicki mjr Jan                |
| 3. batalion                      | Wrzosek (poległ 3.09)                    |

| Skład Dywizji                        | Pochodzenie    | Dowódca   |
|--------------------------------------|----------------|---|
| 25. Pułk Piechoty                    |                | ptk dypl. Adam Świtalski mjr<br>Stanisław Juszcakiewicz |
| 1. batalion                          |                |   |
| 2. batalion                          |                | kpt. Zygmunt Bobrowski                                  |
| 3. batalion                          |                | mjr Krzesła w Marian                                    |
| kompania zwiadu kompania             | Piotrków Tryb. | Krzyżanowski  |
| ppanc. pluton artyleryjski           |                | por. Edward Bejga por.<br>Franciszek Ćwikła             |
| piechoty pluton pionierów            |                | kpt. Jan Gadasz   |
| 7. Pułk Artylerii Lekkiej            |                | por. Stanisław Gruzewski                                |
| 1. dwizjon                           | Częstochowa    | ppłk Mieczysław Hubert                                  |
| 2. dywizjon                          |                | mir Stanisław Ichnatowicz                               |
| 3. dywizjon                          |                | kpt. Ludomir Łuczowski<br>Mjr Juliusz Możdzeń           |
| Kawaleria Dywizyjna                  |                | maj. Kazimierz Mikołajewski                             |
| Szwadron łączności                   |                | por. Zygmunt Chełmiński                                 |
| Szwadron Kolarzy                     | Częstochowa    | rtm. Antoni Starnawski                                  |
| 41. Kompania Kolarzy                 | Piotrków Tryb. | por. Zygmunt Szewczyk                                   |
| 41. Kompania CKM                     |                |   |
| 51. Dywizjon Pancerny                |                | maj. Henryk Świetlicki                                  |
| 85. Bateria Artylerii P.<br>Lotnicz. |                | por Stanisław Skowroński                                |
| 7. Dywizjon Artylerii Ciężkiej       | Łódź           | kpt. Józef Kamiński                                     |
| 7. Bateria Motor. Artyl. P.<br>Lot.  | Kraków         | kpt. Stanisław Marczak                                  |
| 7. Batalion Saperów                  | Częstochowa    | maj. Jan Szymański                                      |
| 7. Szwadron Kawalerii                | Częstochowa    | maj. Kazimierz Mikołajewski                             |
| 7. Kompania łączności                | Częstochowa    | kpt. Kazimierz Larys                                    |

## SIŁY OBRONNE - PÓŁNOC

Wołyńska Brygada Kawalerii miała za zadanie osłaniać od południa Armię Łódź. Brygada ta bohatercko (!!!) odparła 4 silne natarcia 4. Dywizji Pancernej pod Moką, czym spowolniła o jeden dzień marsz głównych sił XVI Korpusu na Warszawę. Sama poniosła duże straty, ale takie same zadała przeciwnikowi. Wieczorem osłabiona wycofała się na nowe pozycje k. Belchatowa. Niemcy po osiągnięciu celu, jakim było wejście na drogę warszawską, ruszyli na północ nie szukając nowej okazji do walki z Wołyńską Brygadą.



Rys. 121, Pułkownik Julian Filipowicz.

### Wołyńska Brygada Kawalerii w składzie Armii Łódź

*Dowódca - pułkownik dyplomowany - Julian Filipowicz*

Razem: 8 tysięcy żołnierzy, 12 dział 75 mm, 22 działka przeciwpancerne 37 mm 72 karabiny maszynowe i 87 rusznic przeciwpancernych. Dodatkowo pociąg pancerny nr 53. dowodzony przez kapitana Mieczysława Malinowskiego. 21 Dywizjon Pancerny posiadał jeszcze 13 czołgów rozpoznawczych zwanych tankietkami i 8 samochodów pancernych.

| Skład Brygady                    | Pochodzenie  | Dowódca                        |
|----------------------------------|--------------|--------------------------------|
| 12. Pułk Ułanów Podolskich       | Białokrynica | ppłk Andrzej Kuczek            |
| 19. Pułk Ułanów Wołyńskich       | Ostróg       | ppłk dypl. Józef Pętowski      |
| 21. Pułk Ułanów Nadwiślańskich   | Równe        | ppłk Kazimierz de Rostwo-Suski |
| 21. Dywizjon Pancerny            |              | mjr Stanisław Gliński          |
| 2. Pułk Strzelców Konnych        | Hrubieszów   | Ppłk Józef Mularczyk           |
| 2. Dywizjon Artylerii Konnej     | Dubno        | Ppłk Jan Olimpiusz Kamiński    |
| 8. Szwadron Pionierów            |              | rtm. Władysław Bajkowski       |
| Szwadron Łączności               |              | por. Jan Kiśluk                |
| Szwadron Kolarzy                 |              | por. Stefan Suchodolski        |
| 82. Samodzielna Bateria Motorowa |              | ppor. Józef. Jahołowski        |
| 4. Batalion 84. Pułku Piechoty   |              | mjr Wacław Sokol               |



Rys. 122.  
Samolot Lublin

# Wojna

## DZIEŃ PIERWSZY

### Kalety

Już 24 sierpnia w odległych o 6 km od granicy niemieckiej Kaletach rozlokował się 4. szwadron Pułku 3. Ulanów Śląskich z Tarnowskich Gór. Dowodził nim rotmistrz Henryk Bigoszewski. Szwadron składał się z trzech plutonów i został wzmocniony dwoma karabinami maszynowymi, czterema działkami przeciwpancernymi i jednym plutonem samochodów pancernych. 29 sierpnia szwadron otrzymał jeszcze dwa tajemnicze pudła z napisem *przrzędy optyczne*. W środku znajdowały się na szczęście dwie nowoczesne rusznice. Broni tej użyto później w Woźnikach. Rusznice były za ciężkie i za długie, aby zawiesić je na plecach jak karabin. Dorobiono, więc do strzemięcia uprząży odpowiedni uchwyt i rusznica zajęła miejsce ułańskiej lancy. Dowódca II plutonu ppor. Jerzy Respondek wspomina, że ułańskie lance pozostały w koszarach i nie były używane już w walce. Na północ od Kalet rozmieszczono oddziały batalionu Obrony Narodowej pod dowództwem majora Żaka i porucznika Turskiego. Batalion ten został ostatecznie uformowany dopiero 27 sierpnia. Rekrutację i ćwiczenia przeprowadzano w Woźnikach, Koziegłowach i okolicy. Skład batalionu stanowili weterani powstań śląskich, harcerze, straż graniczna i poborowi rezerwy.

1 września około godziny 4.45 nad Kaletami przeleciały pierwsze niemieckie samoloty. Ze stanowiska karabinu maszynowego na dachu budynku skutecznie ostrzelano jeden z nich. Niecałą godzinę

później telegrafista nadał meldunek *Niemcy przekroczyli granicę koło strażnicy Brusiek*. Słychać było kanonady, a na niebie pojawiały się kolejne samoloty. Przygraniczne strażnice padały pod naporem ataków niemieckich. Najbardziej skoncentrowane wybuchy słychać było w okolicach stacji kolejowej. O szóstej w mieście pojawiła się pierwsza kompania niemieckiej piechoty. Wojsko to zostało ostrzelane krótkimi seriami, ale już po chwili odnotowano pierwszą awarię ckm-u. Pluton Jerzego Respodka wycofał się znad rzeki i wszedł w zabudowania. Nadal ostrzeliwał, jednak Niemcy przybliżali się coraz bardziej do torów kolejowych. Wkrótce zaczęli ustawiać tam swój ckm by ostrzeliwać linię torów. Wcześniej tą otwartą przestrzeń miał kontrolować I pluton dowodzony przez ppor. Ryszarda Gużewskiego. Jednak wcześniej jego wojsko ukryte w lasu zostało rozproszone ostrzałem z samolotów zanim zdążyło zająć swoje pozycje. Drugi pluton ostrzeliwując formowane stanowisko ckm-u zdołał pojedynczo przedostać się bliżej stacji. Tego rejonu bronił nadal trzeci pluton rażąc ze swojego ckm-u zbliżających się wciąż Niemców.

W Kaletach ostrzelano jeszcze czołg kierujący się na rzekę *Mała Panew*, a wcześniej wysadzono most. Oczekiwana od dłuższego czasu rakietka sygnalizacyjna, wreszcie się pojawiła. Sygnał ten oznaczał rozkaz odwrotu w kierunku Woźnik. Niemcy nie zorganizowali pościgu za 4. Szwadronem i ten pod osłoną dwóch samochodów opancerzonych zdołał swobodnie osiągnąć swój cel. Pierwsza potyczka z Niemcami i małe sukcesy szczególnie II plutonu wywołały w Woźnikach pewien optymizm. Były gratulacje i żarty o najwyższych odznaczeniach. Potwierdziły się jednak najgorsze przypuszczenia o wybuchu wojny.

W tygodniach poprzedzających atak w miejscowościach przygranicznych, do których należały Kalety, dawały znać o sobie hitlerowskie bojówki. Śmiało demonstrowano tam niechęć szczególnie do Żydów, wywracając im stragany i niszcząc sklepy.



Rys. 123. Mosty na Małej Panwi w Kaletach.

## Koszęcin

Na czele niemieckiej 2. Dywizji Lekkiej do Koszęcina wkroczyły oddziały *Freikorps Ebbinghaus*. Te ochotnicze jednostki zwane najczęściej *piątą kolumną* składały się z obywateli mniejszości niemieckiej i rodzimych kolaborantów. Byli tam również zwerbowani bezrobotni, którzy szukali pracy w Niemczech. Zadania szpiegowskie, dywersyjne i destrukcyjne jednostki te otrzymywały z central legalnie działających organizacji, takich jak *Jungdeutsche Partei* albo *Deutscher Volksbund*. O godzinie 7 rano od strony Bruśka uzbrojone bojówki uderzyły na oddziały batalionu Obrony Narodowej. O godzinie 8 do walki włączyła się dywizyjna piechota z bronią maszynową. Oznaczało to dla naszych oddziałów rychłą klęskę. Batalion został częściowo rozbity i zmuszony do odwrotu w stronę Boronowa i Woźnik. W Koszęcinie w okolicach kościoła zginęło pierwszych 9 żołnierzy. Wśród nich Leon Nawara z Gniazdowa, Władysław Musialik z Siedlca Dużego, Antoni Flakus i Piotr Ślimok z Woźnik. Do niewoli w oflagu Offenberg trafił m.in. dowódca plutonu, nauczyciel Czesław Olszewski z Gniazdowa i nauczyciel Teofil Żurek z Koziegłów. Na cmentarzu w Koszęcinie stoi pomnik ku czci żołnierzy Batalionu Obrony Narodowej poległych 1 września 1939 r.

## Woźniki

W dniach poprzedzających atak przystąpiono do kopania rowów strzeleckich. Rowy kopali miejscowi i okoliczni mieszkańcy. Dwie linie okopów biegły od cegielni w stronę wsi Sułów i dalej w kierunku Ligoty Woźnickiej. Kopano też rowy bliżej dworu i na wzgórzu *Florianek*. Na kilku odcinkach do gruntu wbijano specjalne metalowe gniazda, do których wkręcano później stalowe druty z zagięciem na zachód. Ta przeszkoda miała utrudniać ruch kawalerii, czyli ranić konie. Po zachodniej stronie Ligoty Woźnickiej wykopano szerszy rów przeciwczołgowy. Ogólnie grunt w rejonie Woźnik był ciężki, więc efekty pracy niewielkie. W Woźnikach panował względny spokój. Nikt nie planował ucieczki. Ktoś tylko zdecydował o ewakuacji stada dworskiego bydła i popędził je w stronę Koziegłów. Bydło to już nigdy nie powróciło do swojego gospodarza. Po północno-zachodniej

stronie miasta rozlokowały się główne siły Pułku 3. Ułanów Śląskich dowodzone przez pułkownika Czesława Chmielewskiego, również żołnierze 5. Puku Strzelców Konnych dowodzone przez pułkownika Kazimierza Kosiarskiego. Oddziały pułkowe zajęły pozycje obronne za nasypem kolejowym i przy dwóch bunkrach w remizie leśnej i wzgórzu *Florianek*. Zaplecze pułku i artyleria znajdowało się dalej na wschód w kierunku Głazówki. Mały oddział żołnierzy kręcił się jeszcze w sąsiedztwie cmentarza. Przed południem przybył szczęśliwie nie odnotowując większych strat 4. szwadron pułkowy spod Kalet. Główne siły Krakowskiej Brygady znajdowały się jeszcze dalej na wschód (SZTAB w KOZIEGŁOWACH) i dziś można stwierdzić, że ułani i strzelcy w Woźnikach byli wyraźnie osamotnieni. Rano lotnictwo niemieckie ostrzelało pociąg na linii Woźniki - Kalety. Nad Ligotą Woźnicką już od godziny szóstej rano zawisła gęsta zasłona mgielna. Sztuczny dym, który rozrzedził się dopiero po południu nie szczypał w oczy, ale spowodował strach i niepewność. Nikt nie poszedł już kopać rowów strzeleckich. Zadyma ta była najprawdopodobniej dziełem młodych aktywistów z *Jungdeutsche Partei*. Przednie siły niemieckie od strony Lubszy dotarły do Ligoty już koło południa. Dwa ich czołgi ugrzęzły jednak na polu pod Skrzesówką. Załoga tych czołgów została ostrzelana i wzięta do niewoli przez oddziały polskie. Niewola poległa na odprowadzeniu rannych żołnierzy do Ligoty Woźnickiej i powierzeniu ich miejscowym do pilnowania. W tym samym gospodarstwie, gdzie jeszcze wczoraj były karmione konie polskich ułanów, opatrywano dziś rany niemieckich czołgistów. Żołnierze ci jeszcze po wojnie wyrażali w korespondencji do tych gospodarzy swoją wdzięczność za ludzkie potraktowanie. We wsi spłonęła gospoda, dom mieszkalny i jedna stodoła. Poniósł śmierć mieszkaniec o nazwisku Rupik.

Główne siły niemieckie (2. DYWIZJALEKKA) dotarły na zachodnie przedpola Woźnik późnym po-



Rys. 124. Spowolniony ruch w woźnickim lesie.

południem 1 września. Przewodnikami po Rudnych i zatarasowanych leśnych drogach były dla nich służby hrabiego Donnesmarcka ze Świerklańca. Niemcy nie prowokowali żadnych akcji zaczepnych tego dnia. Postanowili najwyraźniej dobrze się przygotować do jutrzejszego natarcia. Kiedy grupki naszych żołnierzy kręciły się po przedpolu i zbliżały do linii niemieckich na skraju lasu, jakby ostrzegawczo odzywały się tylko w ich stronę serie z ckm-ów.

### Gniazdów

Odgłosy wystrzałów spod Kalet i Koszęcina nie- sione zachodnim wiatrem dotarły do Gniazdowa. Komunikaty radiowe o wojnie nie pozostawiały już złudzeń. Radio głośnikowe posiadał wtedy nauczyciel Stanisław Kuchta, a kilku mieszkańców miało jeszcze kryształkowe radiodbiorniki na słuchawki. Pierwsi uciekinierzy ze wsi mszyli na wschód już o godzinie 10 tej. Ostatni około 15 tej. Na furmanki ładowano, co cenniejsze przedmioty i wszystko, co nadawało się do przechowania. Ubrania i pościel. Za wozami podążały krowy, cielęta i owce. Właściciel sklepu Stanisław Kawalec miał najwięcej dobytku i ledwo zmieścił go na trzech furmankach. Pośpiechowi towarzyszyła panika i przerażenie. Wszyscy wzajemnie podsycali się przewidywanym okrucieństwem Niemców. Zgodnie obawiali się, że będą palić, mordować, a nawet wyrwać języki. Wyobraźnia ta jak się później okazało nie była wcale przesadzona. We wsi pozostały tylko cztery osoby: Władysław Nowak, Walerian Ćwik, Maciej Ćwik, oraz Elżbieta Słota. Ich dyżur polegał na karmieniu pozostawionego inwentarza i pilnowaniu domostw. Z roli tej wywiązali się bardzo dobrze. Elżbieta przed wybuchem wojny wróciła z pielgrzymki do Rzymu i oświadczyła wszystkim, że śmierci się nie boi, i że jest gotowa umrzeć. Kiedy 2 września na piętrową willę Garczarczyków spadła bomba i zaczęły się palić kolejne domy, Elżbieta wstrzymała ogień własnymi silanami i uchroniła Gniazdów przed większymi stratami. **Koziegłowy**

Prewencyjnie wysadzono mosty na rzece *Boży Stok*. Od rana wszyscy zajęci byli pakowaniem dobytku i pośpiesznie opuszczali miasto. Ustawiano kolejkę zaprzęgów. Każdy chciał być blisko osób na które

mógł liczyć w potrzebie. Wiele dzieci zajmowało miejsca na ranne rowem. W drogę mszały zaprzęgi komie i ręczne wózki. Niewiele było ciężarówek, a i tak były później porzucone z braku paliwa. Już w lesie *Szyszki* za Koziegłowami sztab Krakowskiej Brygady planował utworzyć kolejny punkt oporu, ale szybko odstąpiono od tego zamiaru. Kolumny ludności cywilnej mszały się na tym odcinku z oddziałami wojska i podążały w kierunku Żarek. Rodziny, które wyjechały z Koziegłów nieco później, dotarły przed zmierzchem tylko do Lgoty Nadwarcia. Most na Warcie był nadal przejezdny. Tego dnia wielu rowerzystów wróciło jeszcze do Koziegłów, aby doglądnąć gospodarstwa.



Rys. 125. Naprawa mostu na Bożym Stoku



Rys. 126. Naprawa mostu na Sarnim Stoku

### Żarki

Już pod koniec sierpnia w Żarkach pojawiały się pierwsze tabory uciekinierów z miejscowości przygranicznych. Wójt Grabowski nakazał przyklejać na szyby papierowe paski, które miały je chronić przed stłu-

zeniem od huku wystrzałów. Instruowano również jak używając roztworu sody oczyszczonej zrobić maskę gazową. Duża grupa mieszkańców poszła ochotczo równać łądowisko pod wsią Wysoka Lelowska. Kto tylko posiadał radio wystawiał je na parapet okna i tłum za oknem mógł usłyszeć zapewnienia naszych przywódców, że jesteśmy gotowi odeprzeć niemiecką agresję, i że nie oddamy nawet guzika. Radio informowało, że w Niemczech jest głód, i że chleb



Rys. 127. Uciekinierzy.

sprzedawany jest na kartki, że żołnierze niemieccy są bardzo źle traktowani, i że wielu z nich dezertuje do Polski. Niemieckie *Radio Gliwice* informowało z kolei, że polska propaganda straszy Niemców nożownikami, i że Niemcy sobie z nimi poradzą. Radio groziło, że duma polskiej gospodarki - Centralny Okręg Przemysłowy z hutą w Stalowej Woli, zostanie przez niemieckie samoloty zamieniona w stertę gruzu. Informowało, że w okolicach Łodzi zniknął już bilion i cały towar w sklepach. Wysłuchując tych sprzecznych komunikatów ludność Żarek uznała, że wojna najprawdopodobniej będzie, ale ograniczy się do terenów przygranicznych. Rano pojawiło się kilka samolotów zwiadowczych. Od strony Myszkowa słychać było wycie syren i pojedyncze wybuchy bomb. Na wszystkich drogach, przed i za Żarkami, rojło się od uciekinierów. Szybko wykupiony został towar w sklepach i lekarstwa. Nie było już prądu i przestały działać nieliczne radioodbiorniki. Przez cały dzień od zachodu słychać było wyraźnie odgłosy wystrzałów. Część mieszkańców Żarek zaczęła opuszczać swoje domostwa, a inni czynili takie przygotowania.

## DZIEŃ DRUGI

### Woźniki

Rano 2 września w lesie po zachodniej stronie miasta, stała już w pełnym składzie 2. Dywizja Lekka pod dowództwem generała kawalerii Geорга Strumma. Po jej lewym skrzydle od strony Koszęcina przybliżała się 3. Dywizja Lekka pod dowództwem generała Adolfa Kuntzena. Razem dwie dywizje liczyły 22 tysiące żołnierzy. 434 wozy pancerne, 72 działa i 108 działek przeciwpancernych. W całym południowym pasie obrony po stronie polskiej było tylko 6 tysięcy ułanów, wyposażonych w 12 dział lekkich, 18 dział przeciwpancernych i 21 wozów pancernych, służących tylko do działalności rozpoznawczej. Za odcinek od wzgórza *Florianek* w kierunku Ligoty Woźnickiej odpowiedzialny był płk Kosiarski dowódca 5. Pułku Strzelców Konnych. Drugi i trzeci pluton z 4. szwadronu pod dowództwem rotmistrza Bigoszewskiego miał za zadanie

uderzyć na Niemców, gdyby ci chcieli jeszcze w nocy zaatakować szwadron rotmistrza Piotrowskiego ulokowany na lewym skrzydle w linii cmentarza. W rowie poniżej wzgórza zajął miejsce II pluton por. Jerzego Respondka. Na wzgórzu dowódca szwadronu Bigoszewski z poczem. Dalej w kierunku Ligoty III pluton dowodzony przez st. wachmistrza Barczaka. Jeszcze dalej na północ w kępie leśnej na wzgórzu znajdował się I pluton ppor. Ryszarda Gużewskiego i drużyna ckm dowodzona przez ppor. rezerwy Stanisława Chrzanowskiego. Niżej położone łąki sięgające do lasu spowija gęsta mgła. Nocny zwiad nie był pewien czy to grupa zbliżających się wojsk, czy to tylko kopki siana. Rano, około godz. 6 artyleria niemiecka zaczęła się wstrzeliwać w pozycje polskie. Pierwsze strzały były niecelne i padały najczęściej za daleko lub za blisko. Na naszych pozycjach strzeleckich zajął miejsce ogniomistrz podchorąży Lohman, który wcześniej był dowódcą plutonu

w 3. szwadronie w Pszczynie. Ze stanowiska na wzgórzu kierował telegraficznie ostrzałem artyleryjskim i karabinów maszynowych.

Z lasu wynurzyły się najpierw czołgi i pojazdy opancerzone. Zmuszone były jednak korzystać z jedynej twardej drogi, jaka prowadziła przez las. Po wyjściu z lasu pojazdy te szybko stały się łatwym celem dla naszej obrony. Parę trafnych strzałów z rusznic przeciwpancernych spowodowało zator na drodze i przystopowało kolumnę. Pomimo tego udanego ostrzału Niemcy poruszali się naprzód. Z kępy leśnej cofnął się I pluton z karabinami maszynowymi, ale po chwili ruszył do przeciwnatarcia i znów na krótko odzyskał swoją dawną pozycję. W tym ataku dowódca Ryszard Gużewski został ranny w nogę. Artyleria niemiecka poprawiła swoją celność i szybko zagroziła całej linii obrony. Pada rozkaz wycofania się ze wzgórza. Dywizjon majora Zapolskiego poderwał się jeszcze do przeciwuderzenia, ale zagroziły mu już drogi nadciągające czołgi. Pluton Jerzego Respondka wycofując się w dół w kierunku Głazówki nadal prowadził ostrzał. W tym samym czasie zginął dowódca rkm-u. plut. Witold Hermanowski. Inne plutony podobnie prowadzą ostrzał i wycofują się. Pułkownik Chmielewski informuje Respondka, że zginął jego najlepszy kolega Zbigniew Cienciąła. Dopiero teraz wielu żołnierzy zrozumiało, że naprawdę toczy się wojna. Za celne strzały w stanowiska polskiej obrony pod Woźnikami, porucznik niemieckiej kompanii, Willy Jahde otrzymał *Krzyż Żelazny* drugiej klasy.

On, a może inny dowodzący oficer po wyjściu z lasu oświadczył ojcu Pana Floriana Mierzwy, że spali miasto w odwecie za śmierć 69 żołnierzy niemieckich. Ten apelował, aby tego nie robił i przekonywał, że Woźniki to dawny teren niemiecki i że Polska jest dalej. (INFORMACJA FLORIAN MIERZWA)

Zginęło wielu naszych strzelców. Po godzinie Niemcy ruszyli pełną parą. Bez trudu wdarli się w opuszczone pozycje polskich plutonów. Ciągle z lasu wyjeżdżały kolumny czołgów i szybko zmierzały w kierunku Koziegłów. Naoczny świadek. Pan Karol Barczyk twierdzi, że piechota niemiecka po wyjściu z lasu zwanego *Brzymem* widoczna była na długiej otwartej przestrzeni od Lubszy po Cynków. Widok ten musiał działać przygnębiająco na nasze

wojska obronne. Na tym odkrytym płaskim odcinku było wyraźnie widać potęgę zmechanizowanych dywizji niemieckich. Po wyjściu z lasu wojsko niemieckie podpalało słomiane brogi. Nie było tam jednak zamaskowanych żołnierzy ani ukrytych dział. Po wejściu do miasta żołnierze przeszukiwali piwnice, gdzie spodziewali się znaleźć i znaleźli kilku ukrytych żołnierzy. Po mieście krążył też radiowóz, a płynące z niego komunikaty zniechęcały do dalszej walki i stawiania oporu. Od kuli zginął przypadkowo Tomasz Michalski, biegnący w kierunku domów na *Solami*.



Rys. 128. Podporucznik

Jerzy Respondek z Pułku 3. Ułanów Śląskich w Tarnowskich Górach dowodził II plutonem 4. szwadronu. W bitwie pod Woźnikami i całej kampanii wrześniowej wyróżniał się odwagą i mądrością. Po kapitulacji 21 września na polach pod Tomaszowem Lubelskim trafił do oficerskiego oflagu nr VII A w Murnau i przebywał tam do zakończenia wojny. Po wojnie trafił do II Korpusu Polskiego we Włoszech, później do Wielkiej Brytanii. W roku 1951 wyjechał do USA. Znany był w Polsce jako aktywny działacz w środowiskach kombatanckich na Zachodzie. Podczas wizyty gen. Władysława Andersa w USA był jego adiutantem. Miasto Tarnowskie Góry nadało mu tytuł: Wybitny Tarnogórzanin.



Rys. 129. Woźniki - obraz po bitwie.

Wojsku polskiemu brakowało armatek i rusznic przeciwpancernych. Wola walki i męstwo żołnierzy nie mogły zastąpić braków w uzbrojeniu. W tym dniu w czasie bitwy zginęli: Dowódca pierwszego plutonu, pierwszego szwadronu ppor. Zbigniew Cienciała z Krosna, dowódca pierwszego plutonu, drugiego szwadronu ppor. W. Zaremba z Krakowa, ułan Wałęcki z Tarnowskich Gór, ułan Józef Galeczka z Pszczyny, ułan A. Sośnica z Sośnicy, plutonowy Wilhelm Bereska z Nakła Śląskiego, plutonowy W. Kormanowski z Niwki, plutonowy Jan Książek z Malej. Ponadto zginęli: chorąży Marian Siano, st. ułan Zaremba, st. ułan Szmatloch, kapral Bielnik, strzelec Władysław Galas, ułan Grzesik, plut. Witold Hermanowski, kpr. Stefan Janus, st. szer. Paweł Mors, ułan Stanisław Wałęcki, ułan E. Szunderuk, por. Witold Bielecki, szer. Piotr Piechajda. Ranny został zastępca dowódcy pułku major Jan Zapolski i dowódca pierwszego plutonu, czwartego szwadronu ppor. Ryszard Guzewski. W następnych dniach przystąpiono do aresztowań działaczy patriotycznych, szczególnie członków Związku Powstańców Śląskich. W Zbiorach

Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach zachowała się *czarna lista* dla Woźnik. *Listę der an Aufständigen Mifisendung und Verschleppung deutsche beteiligten Personen aus Woischnik*. Zawiera ona 96 nazwisk i uzupełnia dziś wiedzę o prześladowanych bohaterach III Powstania Śląskiego.



Rys. 130. Wojsko niemieckie wkracza na rynek w Koziogłowach.



**Rys. 131.** Zagonieni mieszkańcy szukają drewna na naprawę mostów.

Szwadrony polskie zaczęły się wycofywać. Osiłaniały zarazem od zachodu wycofujące się również główne siły Brygady. Konie pułkowe pod opieką koniowodnych miały czekać w Koziegłowach, ale czekały na ułanów parę kilometrów dalej. Ludność za Koziegłowami wspierała, czym mogła zmęczonych ułanów i zadawała zawsze podobne pytania: *Czy Niemcy tu przyjdą?*.. Odpowiedzi też były podobne: *Mogą przyjść, ale my tu powrócimy*. Nie brakowało też scen przykrych, które zapamiętali wtedy mali chłopcy, jak żołnierze polscy obrzucali się wyzwiskami i walczyli o jakieś pierwszeństwo, a nawet wiadro by napoić koma. Krakowska Brygada Kawalerii z Pułkiem 3. Ułanów Śląskich wycofywała się z południowego rejonu Ziemi Częstochowskiej i zmierzała w kierunku Zawiercia. Tam po krótkim odpoczynku (OD 20.00 DO 23.00) ruszyła w kierunku Szczekocin. Jednak i tam nie zdołała zatrzymać Niemców na linii Pilicy i po krótkiej walce wycofała się w kierunku Sędziszowa i Pińczowa. Cofnięcie się wojsk polskich w Woźnikach umożliwiło Niemcom wejście na drogę warszawską i kielecką w Koziegłowach. Cele niemieckie szybkiego marszu zostały zrealizowane.

### **Żarki**

Ludność podążająca w kierunku Żarek była podsykana w tym dniu paniką przez uzbrojonych cywili z niemieckiej *piątej kolumny*. Kobiety straszono rozcinaniem brzuchów i odcinaniem piersi, a mężczyzn, że wszyscy pójdą do niewoli. Uciekinierzy przyspieszali, ustępując w ten sposób drogi nadciągającemu wojsku z niemieckich dywizji. Żarki były już mocno wyludnione, ale nadal napływali

tam uciekinierzy od strony Koziegłów. O godzinie 6.30, a później o godz. 11 przyleciały tu 3 niemieckie samoloty zwiadowcze. Rano pojawił się również jeden samolot polski i wkrótce słychać było terkot karabinów. Od rana zaczęło tu intensywnie napływać wycofujące się wojsko polskie. Wraz z wojskiem, na rowerach przybywały służby mundurowe, policjanci i listonosze. Niektórzy z nich byli już ranni. Widok ten działał przygnębiająco na wiele kobiet, które w wojsku miały swoich synów i mężów. Patrząc na rannych żołnierzy pod Żarkami nie potrafiły powstrzymać głośnego płaczu. Wojsko kierowało się w stronę Złotego Potoku albo Jaworznika. Pomiędzy godziną 16 a 17 nad Żarki nadleciała kolumna 10 samolotów niemieckich. Wystartowały z lotniska fliegerhorst Stubendorf (IZBICKO/OTMICE). Trzy z nich poleciały dalej na Janów, a pozostałe zaczęły bombardować i ostrzeliwać miasto. Ludność szukała schronienia, ale nigdzie go nie było. Jedni ginęli od bomb inni od kul tych samych samolotów. Szymon Morawiec, ojciec Józefa, świadka tych wydarzeń był tylko lekko ranny, ale w palącej się stodole został przywalony belkami i spłonął żywcem. W podobny sposób ginęli inni mieszkańcy Żarek i Leśniowa. Tak samo zginęła grupa mieszkańców z Gniazdowa. Bomby zabiły Martę Mzyk, która miała wkrótce urodzić bliźnięta. Jej mąż nie wrócił z wojny, a rodzice, choć ocaleli w bombardowaniu to zmarli z wycieńczenia w niemieckich łagrach. Pozostała przy życiu córka Marty, Maria, długo doświadczała biedy i sieroczej samotności. Bronisław Słota szukał apteki i nagle powalił go na ziemię huk bombardowania. Stracił przytomność i włosy na jego głowie zaczęły się palić. Ból na szczęście przywrócił mu świadomości. Kiedy odszukał rodzinę, jego żona Franciszka i córka Halinka już nie żyły. Obraz po bombardowaniu był przerażający. Pozostawione czyjeś dziecko leżało zabite w wózku. Gęsto leżały ciała ludzkie i zabite zwierzęta. Ranne były konie, ranni żołnierze i zbroczeni krwią cywile. Pożary i duszący dym. Pod wieczór na pusty rynek wjechała czołówka niemieckich wozów pancernych i szybko go opuściła. Zabitych mieszkańców Żarek pochowano na cmentarzu w grobach rodzinnych, pozostałych w zbiorowej mogile pod murem. Żydów zaś na ich cmentarzu.



Rys. 132. Wjazd niemieckiej kolumny pancernej do zbombardowanych Żarek.

## Ofiary bombardowania Żarek (lista wciąż niekompletna)

### Mieszkańcy Gniazdowa

*Churas Aleksander, Churas Tadeusz, Kajdzik Jan, (KAJDIKLEON - RANNEGO ZABRAŁA SANITARKA I ZAGINAŁ BEZ WIEŚCI), Kawalec Julia, Lis Stanisław, Mzyk Antoni, Mzyk Marta, Mzyk Stanisław, Nawara Józef, Nawara Mięcia, Nawara Weronika, Paliga Jerzy, Sapota Marianna, Sapota Piotr, Słota Franciszka, Starczewska Halinka.*

### Mieszkańcy Żarek

*Bajor Jerzy (LAT 34), Bednarz Piotr (56), Bialik Antoni (39), Bojanek Roman (18), Budzowska Marianna (34), Budzowski Wincenty (51), Chocasz Marianna (67), Głęb Michał (45), Gołuchowski Antoni (54), Gur-bala Grzegorz (69), Haladus Stanisław (58), Jonkis Mieczysław (44), Kowalski Stefan (52), Krakowiak Julianna (62), Kulak Stanisław (18), Kulak Stefan (19), Kurek Adam (62), Kuzia Anna (59), Lenartowicz Jan (62), Maligłowska Jan (?), Maślankiewicz Marcin (70), Morawiec Szymon (51), Niepiekło Wiktor (16), Nowakowski Józef (31), Skorek Helena (38), Sobierajski Władysław (41), Szczepańczyk Anna (20), Słężański Jan (36), Wach Józefa (42), Władysław Michał (?), Wojdas Alfreda (9),*

### Żydzi:

*Blumenfeld Józef (lat 21), Borenstein Samuel (35), Epsz-tajn Artek (18), Fiksel Berek (17), Goldwasser Rachela (17), Grinszpan Mendel (27), Grunwald (2), Hasenberg Samuel (14), Hirsz Jozek (23), Jakubowicz Berek (31), Kamiński Rubin (19), Karkowski Mojżesz (62), Klitzman Lejb (25), Kokocińska Perla (38), Koenigsberg Rebeka (35), Krakowski Mojżesz (62), Lejber Lejb (61), Lejber Dora (56), Markowicz Berek (31), Rapaport Dora (62), Rapaport Gitan (60), Siwek Lezchiel (14), Snopkowski Lejb (30), Solnik Rubin (36), Springer Dawid (28), Springer Józef (22), szjewicz Samuel (65), Turner Hawa (12), Turner Sura (39), Wajmach Aron (30), Wajntyb Aron (70), Wajnryb Izak - Lejb (84), Wajnryb Cyrla (82),*

### Działania lotnicze

Pierwszego dnia wojny linię frontu rozpoznawali piloci z 1 plutonu 26 eskadry rozpoznawczej. Było to lotnictwo Armii Kraków przydzielone 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie. Pierwszy samolot, który



Rys. 133. Pilot  
Michał Brzeski.

udał się na misję zwiadowczą został zestrzelony przez oddziały własne. Piloci jednak zdążyli się uratować. Po południu wystartował drugi samolot z tego lotniska i został zestrzelony przez oddziały niemieckie. Piloci, pochowani są w Strzebinie. Drugiego dnia wojny wysłany na rozpoznanie ruchów XVI Korpusu samolot z 1. plutonu 26. eskadry obserwacyjnej został zestrzelony nad Borownem. Z płonącego samolotu uratował się skacząc ze spadochronem pilot kapral Franciszek Ciepliński, a porucznik Władysław Szymik zginął w płomieniach. Być może brak meldunku z tego samolotu kazał mylnie przypuszczać generałowi Gąsiorawskiemu, że atak nastąpi ze strony północnej, a tymczasem tamte dywizje pancerne zmęczone czterema starciami pod Mokrą i osiągnąwszy swój cel, jakim było wdarcie się na drogę warszawską, spieszyły już na Warszawę. Dobrze zorganizowane i liczne niemieckie lotnictwo rozpoznawcze precyzyjnie lokalizowało polskie pułki, co później pozwalało na ich ominięcie lub celny ostrzał. Wojna błyskawiczna, jaką zaplanowali Niemcy oparta była na lotnictwie i artylerii. Piechota w tym plamę miała szybko podążać po przetartych szlakach. Zniszczona w pierwszych godzinach komunikacja kolejowa, zbombardowane nieliczne lotniska i panika wśród ludności cywilnej składały się na sukces agresora. Decyzją Naczelnego Wodza z lotniska Nosów k. Białej Podlaskiej wystartował 2 września przed południem 6. Dywizjon Bombowy, by zbombardować wojska niemieckie w rejonie Kłobucka i Starych Herbów. Dywizjonem dowodził major Alfred Peszke, ale pięć pierwszych kluczy samolotów typu *Karas* przyprowadził w te strony kapitan Kazimierz Jaklewicz (**PÓŹNIEJSZY PILOT 305. DYWIZJONU BOMBOWEGO ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ W ANGLII**). Szósty klucz *Karasi* z półgodzinnym opóźnieniem przyprowadził dowódca Peszke. Razem do akcji bojowej w okolicach Częstochowy wystartowało 19 samolotów, z czego jeden na rozpoznanie pola walki. Po drodze w okolicach Ułęża

samoloty te zostały pierwszy raz ostrzelane przez naszą obronę przeciwlotniczą. Drugie ostrzelanie nastąpiło w okolicach Pionek k. Radomia. Samoloty szczęśliwie dotarły jednak od Częstochowy, ale i tu w okolicach Stradomia zostały po raz trzeci ostrzelane z karabinów maszynowych polskiej obrony przeciwlotniczej. Ta kolejna pomyłka pozbawiła życia podporucznika Michała Nowackiego. Zadanie bombowe polskich samolotów zostało wykonane na drodze pomiędzy Truskolasami. a wsią Panki. Bomby spadły na czoło dywizji pancerniej. Długość niemieckiej kolumny czołgów i pojazdów opancerzonych, dział pancernych i artylerii korniej wynosiła w tym rejonie ok. 12 kilometrów'. Po zrzuceniu bomb samoloty ostrzelały jeszcze zaprzęgi artyleryjskie na końcu kolumny. Podczas tej akcji zginął również porucznik Michał Brzeski. Został on ciężko ranny podczas bombardowania nieprzyjacielskiej kolumny, a następnie zmarł w czasie przymusowego lądowania w rejonie wsi Kiedrzyń. Tutaj również nastąpiła pomyłka naszych oddziałów z 27. Pułku Piechoty' albo Batalionu Obrony Narodowej i samolot został dodatkowo ostrzelany podczas lądowania. Ciało zabitego porucznika Brzeskiego zostało początkowo pogrzebane na polu w pobliżu samolotu, a po kilku dniach przeniesiono je skrycie do wsi i pogrzebano przy kościele. Ranni zostali członkowie załogi, plutonowy Kazimierz Sobczak i kapral Tadeusz Okoński. Podczas bombardowania niemieckiej kolumny pancerniej został również zastrzelony samolot podporucznika Zygmunt Szumeldy, a ramię załoga (Zoloteńko i Rozmus) dostała się do niewoli. Również tego dnia 2. Krakowski Dywizjon Bombowy wysłał dwie załogi na rozpoznanie ruchów niemieckich oddziałów' pancernych w rejonie Częstochowy. Meldunek z obserwacji tego dnia dostarczył do sztabu dywizji, porucznik Chelstowski z 1. Plutonu 26. Eskadry Obserwacyjnej. Pozostałe samoloty z 26. Eskadry przeleciały z zagrożonego lotniska Zrębice k. Olsztyna na lądowisko Malachów k. Szczekocin. Kolejnym celem 2. Dywizjonu Bombowego były naloty na XVI Korpus podążający w kierunku Radomska i Gidli. Każda z tych wypraw kończyła się jednak dużymi stratami. W ciągu pierwszych dni wojny polskie lotnictwo wspomagające działania wojenne w okolicach Częstochowy i Radomska straciło 27 lotników, których mogiły najczęściej nie są znane.

## DZIEŃ TRZECI

### Częstochowa

Częstochowska 7. Dywizja będąca już z trzech stron w okrążeniu, wykonała rozkaz dowódcy *Armii Kraków* gen. Antoniego Szylinga wycofania się z miasta. Najpierw drogą na Olsztyn mszył lubliniecki 74. Pułk, który po walkach 1 września wycofał się do Częstochowy spod Boronowa i Lisowa. Tam stracił ok. 100 swoich żołnierzy, ale posiadał już doświadczenie wojenne. Pewnie dlatego gen. Gąsiorowski umieścił w tym pułku swój sztab. Pułk po całonocnym marszu przez Olsztyn przybliżył się do Janowa. Na północy równoległą drogą na wschód przez Małusy, Żuraw, Śmiertny Dąb przemieszczał się 27. Pułk Piechoty. Zachodnią osłonę dla 74. Pułku stanowił 25. Pułk Piechoty z Piotrkowa. Od południa od strony Dębowca i Choronia szedł również na wschód 2. Batalion 74. Pułku Piechoty. Batalion szedł polnymi i leśnymi drogami od Wrzosowej przez Dębowiec i Siedlec. Tymi samymi drogami podążali żołnierze batalionu Obrony Narodowej wyparci spod Krzepic i Kłobucka. Wojska maszerowały nocą w spokoju nie napotykając na atak nieprzyjaciela. Kolejny rozkaz, jaki dotarł do generała Gąsiorowski ego nakazywał marsz w kierunku Pradeł i szukania tam możliwości współdziałania z Krakowską Brygadą Kawalerii. Sztab 7. Dywizji spodziewał się ataku bardziej od

strony północnej, czyli natarcia 1. i 4. Dywizji Pancernej, które walczyły pod Mokrą, a tymczasem realne zagrożenie powstawało na południu ze strony dwóch dywizji piechoty zmechanizowanej, podążających od Woźnik, Koziegłów i Żarek.

Rano 3 września (NIEDZIELA), niemiecka 2. Dywizja Lekka mijając Lgotę Nadwarcie, skręcała częścią swych wojsk ostro na północ w kierunku Dębowca i Olsztyna, a drugą częścią podążała w kierunku Żarek i Złotego Potoku. Podobnie 3. Dywizja Lekka mijając Myszków skierowała pierwszą część swych wojsk w kierunku Lelowa i Złotego Potoku, a drugą część w kierunku Zawiercia, Kroczyca i Szczekocin. Piechota z 3. Dywizji dotarła do Złotego Potoku i Janowa już o godzinie 9.00 i zbliżyła się do oddziałów 7. Dywizji wycofującej się z rejonu Częstochowy. Najpierw nastąpił atak na pozycje 74. Pułku Piechoty gdzie znajdował się sztab Dywizji. Celnie strzelali kanonierzy z 7. Pułku Artylerii Lekkiej, ale nie powstrzymali okrążenia naszych pułków, które pozostawały w sporym oddaleniu od siebie. Na Lelów pomiędzy godziną 10 a 11 spadały pierwsze bomby. Wkrótce większość zabudowań stanęła w ogniu. Na drodze Żarki - Niegowa - Tomiszowice, obok siebie podążało wojsko niemieckie i uciekająca ludność cywilna. Wojsko drogą, a tabory uciekinierów poboczem i skrajem pól. Niemcy zachowywali się powściągliwie i ktoś zaczął przypuszczać, że to pewnie Francuzi przyszedli nam z pomocą. Do tych niby Francuzów zaczęto wymachiwać i robić różne przyjazne gesty. Niemcy wygasili ten entuzjazm serią z karabinu maszynowego, na szczęście w powietrze. Świadkowie tamtych wydarzeń Józef Morawiec z Leśniowa i Zygmunt Jadowski z Koziegłów zgodnie twierdzą, że ludność okolic Lelowa była wielce zaskoczona wydarzeniami wojennymi i pytała ze zdziwieniem, co się dzieje. Grupki uciekinierów pod Lelowem modliły się pod gołym niebem. Najczęściej śpiewano pieśń: *Kto się w opiekę odda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu. Śmiało rzecz może: mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.*

Niemieckie oddziały pancerne w rejonie Złotego Potoku poruszały się ostrożnie, a mimo to poniosły straty w sprzęcie i ludziach.



Rys. 134. Działania wojenne w rejonie Lelowa.

Wkrótce kolumna niemieckich czołgów zaczęła ostrzeliwać tyły 27. Pułku w rejonie wsi Julianka i tyły 25. Pułku w rejonie wsi Przymiłowice. Po godzinie walki pułki polskie utraciły ze sobą łączność i były zdane wyłącznie na własną obronę w okrążeniu. Niedługo po tym od strony Konopisk i Częstochowy nadciągnęły w rejon walki dwie kolejne dywizje niemieckie z IV Korpusu i wzmocniły jeszcze bardziej 2. i 3. Dywizję Lekką. Wkrótce też rozpoczął się ostrzał 25. Pułku Piechoty z kierunku zachodniego. Po kilku godzinach jego sytuacja stawała się coraz bardziej beznadziejna. Pułkownik Adam Świtalski podjął próbę wycofania się w kierunku Koniecpola, ale udało się to tylko 1 batalionowi z baterią artylerii. Pozostałe oddziały rozbitego 25. Pułku zebrały się w lasach koło Drochlina i szukały na własną rękę dróg wyjścia z okrążenia. 27. Pułk Piechoty w rejonie Julianki był nieprzerwanie atakowany przez czołgi 3. Dywizji i ponosił straty we własnej artylerii. Po południu przybliżyły się również w ten rejon oddziały IV Korpusu (4.146. DYWIZJA PIECHOTY) i zaatakowały dodatkowo jego zachodnie pozycje. Tan napór spowodował zepchnięcie oddziałów w kierunku Bystrzanowic. Walki, które trwały jeszcze w nocy doprowadziły do rozbicia 27. Pułku. Stacjonujący 74. Pułk z Lublińca w rejonie Żłotego Potoku odpierał do południa ataki, mszcząc kilkadziesiąt czołgów wroga. Po południu generał Gąsiorowski podjął próbę przebicia się w kierunku Szczekocin. Walki trwały dalsze dwie godziny i zakończyły się niepowodzeniem. Wojsko wycofało się ponownie na skraj lasu. Podczas tej próby zginął przy *Grocie Niedźwiedziej* major Jan Wrzosek - dowódca 3. Batalionu (w roku 1936 na Olimpiadzie w Berlinie był szefem polskiej ekipy i zawodnikiem w strzelaniu z karabinka sportowego na 50 m) Zginął również dowódca 1. Batalionu, Józef Pelc. Zginęli liczni dowódcy kompanii i oficerowie sztabowi. Kolejną próbę wydostania się z okrążenia podjęto wieczorem ok. godziny 20 tej. Kilkuset żołnierzy 74. Pułku z dowódcą Wacławem Wilniewiczem po krwawym boju na bagnety przedarło się w kierunku Lelowa i przypadkowo zaskoczyło tam sztab 2. Dywizji Lekkiej i generała Stummego. Było już jasne, że Częstochowska 7. Dywizja Piechoty przestała istnieć

w zorganizowanej formie. Luźne grupy oddziałów zachowały jeszcze niewielką możliwość walki.



Rys. 135. Emanuel Schafer praktycznie uniknął odpowiedzialności za zamordowanie kilku tysięcy ludzi. Zmienił nazwisko i przedstawił się jako podrzędny oficer ponieważ wierany przez zwierzchników. Na fotografii w centralnym ujęciu stąpa po dywanie.

### Mysłów

Z dala od głównych wydarzeń wojennych tego dnia na południu Ziemi Częstochowskiej, Niemcy po wkroczeniu do wsi Mysłów w gminie Koziegłowy podpalili jej liczne domostwa. W płomieniach i dymie zginęło wiele rodzin z małymi dziećmi. Wielu rozstrzelano. Podobno pretekstem do tego bestialstwa był dzwon strażacki, który wzywał druhów do pożaru w Rzeniszowie. To jednak tylko teoria. Niemcy wykonywali po prostu dany im rozkaz brutalnego niszczenia i zabijania. I nie była to również pacyfikacja wsi, jak głosi napis na tablicy, bo nie było tam zbrojnego buntu, a nawet oporu, który należałoby stłumić. Tego mordu na ludności cywilnej dokonali prawdopodobnie żołnierze 3. Dywizji Lekkiej z Cottbus, która posuwała się na tym odcinku wolniej od 2. Dywizji Lekkiej i zmierzała częścią swych wojsk w kierunku Myszkowa i Zawiercia. Jeśli zaś nie oni to już tylko członkowie Einsatzgruppen II pod dowództwem Emanuela Schafera. (SS-OBERSTURMBANNFUHRER)

Specjalne komando Schafera było przydzielone dowódcy 10 Armii i wykonywało bestialskie mordy na ludności cywilnej i Żydach. Schafer po wojnie znalazł się na liście zbrodniarzy wojennych. Został winnym zamordowania kilku tysięcy osób. Dowódca 10 Armii Walter von Reichenau miał na swym koncie wiele podobnych okrucieństw. Dnia 3 września w Mysławie ponieśli śmierć: Całka Jan (LAT 46). Całka Maria (38). Całka Władysław (1). Dyrka Katarzyna (77), Dyrka Marian (9). Dyrka Stefan (12). Jonas Katarzyna (70), Królewski Stefan (27), Królewski Arkadiusz (4). Kumor Franciszek (46). Kwiecień Katarzyna (39). Kwiecień Eugeniusz (14). Kwiecień Franciszek (13). Kwiecień Maria (10). Kwiecień Wacława (3). Kościński Bolesław (27), Mościńska Genowefa (18). Rogala Marcin (44), Rogala Rozalia (70). Hoffman Zenobia (6). Sojka Lucjan (16), Sojka Rozalia (81).



Rys. 136. Rzeźba Chrystusa na krzyżu (kościół parafialny w Koziegłowach).

## DZIEŃ CZWARTY



Rys. 137. Polscy jeńcy na pierwszych stronach gazet niemieckiej propagandy.

### Janów

Dowódca 27. Pułku, ppłk Bronisław Panek dotarł z resztkami swojego pułku do Lgoty Gawronnej. Major Zygmunt Żywocki dowodzący już tylko częścią 3. Batalionu wydostał się z okrążenia i pomaszzerował w kierunku Gór Świętokrzyskich. Ten sukces miał niestety później tragiczne skutki. W lesie pod Ciepeliowem, odległym o 35 km. od Radomia, batalion liczący 300 żołnierzy został 8 września rozstrzelany

przez niemiecki oddział 15. Pułku Strzelców Zmotoryzowanych. Z okrążenia po Janowie wydostały się resztki pierwszego batalionu 25. Pułku pod dowództwem majora Stanisława Juszcakiewicza i resztki batalionu Obrony Narodowej *Kłobuck*. W godzinach przedpołudniowych nieliczne jedno stek, jakie pozostały z 7. Dywizji w rejonie Janowa złożyły broń. Generał Janusz Gąsiorowski i pułkownik Leopold Ombach, jako pierwsi z wyższych dowódców dostali się do niewoli niemieckiej.

## Żarki

Rano na plac targowy zajechało kilka samochodów z wojskiem. Ustawiono kuchnię połową i zaczęto wydawać zupełni niemieckim żołnierzom. Jeden z nich podszedł do Józefa Morawca, który podczas bombardowania stracił ojca, a sam był mocno poparzony i próbował go poczęstować zupą. Pan Józef zauważył lzy na twarzy Niemca. Wojsko wkrótce odjechało w stronę Jaworznika. Niedługo potem w mieście pojawiły się nowe oddziały i zaczęły strzelać do przechodniów. Do okien wrzucano pochodnie i granaty. Przeszukiwano ruiny i piwnice, łapano ludzi na ulicach, ustawiono pod murem i strzelano. (Dziś w TYM MIEJSCU STOI OBELISK). Innych zamknięto w kościele i czekano na dalszy rozkaz. Później zostali wypuszczeni. Podpalono jeszcze kilka domów w rejonie dzisiejszego Liceum. Przybywało zabitych, spalonych i rannych. Dla Żarek czwarty dzień wojny był równie tragiczny jak drugi. Nie było już twardych dróg wokół Żarek. Po przejściu sprzętu wojskowego i czołgów, drogi były podobne do zagonów na zaoranym polu. Niemcy przystąpili szybko do ich naprawy.

Do prac skierowali pierwszych niewolników i żołnierzy wycofanych z frontu. Kiedy grupy te maszerowały do pracy kazano im śpiewać różne szydercze piosenki: *Marszałek Śmigły - Rydz nie nauczył nas nic, a Hitler nasz złoty nauczy nas roboty.*

## Kozięłowy, Gniazdów i okolice

Powracały pierwsze grupy uciekinierów. Kolejni wracali nawet po tygodniach. Mieli za sobą przebyte ogromne odległości. Dotarli za Jędrzejów pod Kije i dalej do Sandomierza, ale i tam nie uniknęli wojennych dramatów. Na linii Gniazdów, Głazówka. Czarny Las szybko powstawały drewniane budki strażnicze. Później przeniesiono tę granicę pod Żarki, a obwieszczenia w języku niemieckim donosiły o zakazach i nakazach, czyli nowym panowaniu niemieckim.



Rys. 138. Naprawa drogi w Żarkach.

## Wspomnienia



Rys. 139. Grób gen. Gęsiorowskiego na polskim cmentarzu w Montmorency pod Paryżem.

Gen. **Janusz Gęsiorowski** urodził się 1 czerwca 1899 roku we Lwowie. Po skończeniu lwowskiego gimnazjum studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później w Wiedniu. Ukończył matematykę i filozofię. Wychowany w rodzinie o patriotycznych tradycjach brał czynny udział w pracach konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, był wykładowcą na kursach wojskowych i jednym z pierwszych członków - założycieli Armii Polskiej. Następnie w Polskich Drużynach Strzeleckich pełnił funkcję komendanta okręgu krakowskiego i był jednym z głównych współtwórców Regulaminów Wojskowych. Czynną służbę wojskową odbył w szeregach artylerii korniej wojska austriackiego. Po wybuchu wojny w 1914 r. został zatrzymany w wojsku austriackim. Zdezerterował w 1917 roku. Był poszukiwany przez Austriaków i Niemców. Ukrywał się do końca 1918 roku pod przybranym nazwiskiem. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został kapitanem Wojska Polskiego. Pełnił odpowiedzialne funkcje, wielokrotnie wyjeżdżał w misjach specjalnych. Zdolny, ceniony współpracownik i bliski przyjaciel Józefa Piłsudskiego. Brał udział w wojnie obronnej w 1920 roku. 3 Grudnia 1931 roku został mianowany szefem Sztabu Głównego i pozostał na tym stanowisku do dnia 7 czerwca 1935 roku. Wtedy to otrzymał od Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Edwarda Rydza Śmigłego niższe stanowisko, czyli dowództwo 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie. Jako jeden z pierwszych polskich dowódców poddał się w 1939 r. i został wzięty do niewoli. Był przetrzymywany w tymczasowym obozie jenieckim na Złotej Górze w dzielnicy Zawodzie. Potem przewieziono go do Itzehoe w Schleszwig i do Mumau w Bawarii. Tam zamieszkała druga żona generała - Helena z Makowskich Gęsiorowska, która opiekowała się coraz bardziej chorym jeńcem. Po wyzwoleniu zamieszkali w Paryżu. Generał Gęsiorowski zmarł po ciężkiej, chorobie serca 19 października 1949 roku w Paryżu. Pochowany został na polskim cmentarzu w Montmorency.

Żegnał go generał Stanisław Maczek mający również swój życiowy epizod w częstochowskiej 7. Dywizji Piechoty. Pierwszą żoną generała Gąsiorowskiego (1915 -1920) była Zofia Zawiszanka pełniąca służbę wywiadowczą w I Brygadzie. Z tego małżeństwa urodziła się córka Anna - chrześniaczka Józefa Piłsudskiego i późniejsza żona redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, Jerzego Turowicza. To jedyne dziecko generała. Gąsiorowski jest autorem wielu prac z dziedziny wojskowości np. *Bibliografii psychologii wojskowej* i *Regulaminów wojskowych*. Pasjonowało go powstanie styczniowe, któremu poświęcił *Bibliografię* oraz *Wąsosz* - opowieść o bitwie powstańców tej miejscowości w 1863 roku. Zajmował się też historią wojskowości i tłumaczeniem.

(INFO O GENERALE GAŚSIOROWSKIM NA PODSTAWIE ARTYKUŁU JOLANTY BOGATEK, NAUCZYCIELKI J. POLSKIEGO I HISTORII W SZKOLE PODSTAWOWEJ W KONOPISKACH)

#### Żołnierz Jan Tarasek



Rys. 140. Jan Tarasek

*Są osoby, które odchodząc zamykają jakąś epokę. Tak należy mówić o Janie Tarasku, który mimo wielkiej skromności, tak bardzo i na zawsze wpisał się w historię Tarnowskich Gór. Wraz z nim odchodzi część*

*ułańskiej przeszłości naszego miasta. Był żołnierzem szwadronu łączności Krakowskiej Brygady Kawalerii. We wrześniu 1939 roku został dowódcą radiostacji brygady. Przeszedł cały jej szlak bojowy od Woźnik do Tomaszowa Lubelskiego. Następnie organizował Służbę Zwycięstwu Polsce - placówkę przerzutu ludzi na Słowację i Węgry. W 1940 roku przedostał się do Francji, gdzie został żołnierzem 10. Brygady Kawalerii Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po przegranej kampanii, w czasie ucieczki przez Hiszpanię, został uwięziony w Saragossie. Po ucieczce, już w Wielkiej Brytanii, został żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a po przetrzuceniu na kontynent, jako cichociemny był partyzantem - żołnierzem Francuskiego Ruchu Oporu. Do ostatnich dni angażował się w każdą kawaleryjską uroczystość, uczestniczył w corocznych spotkaniach na miejscu pierwszej bitwy Krakowskiej Brygady Kawalerii w Woźnikach. żył według słów widniejących na przedwojennych polskich sztandarach wojskowych: HONOR i OJCZYŻNA. Pozostał też wiemy, wbrew zmieniającym się modom, swoim poglądom politycznym. Minto, iż odszedł na wieczną wartę, pozostanie w naszej pamięci, nie tylko ze względu na zasługi, życiorys, nadane ordery i medale, ale jako postać, od której możemy się wiele nauczyć. (GWAREK- NINA JARZYŃSKA)*

#### Prof. Jacek Woźniakowski



Rys. 141. Jacek Woźniakowski.

*W czasie kampanii wrześniowej byłem dowódcą karabinu maszynowego, potem dwóch karabinów maszynowych, czyli właściwie połowy plutonu. Nasza droga wyglądała przeciętnie. Zaczęła się pod Woźnikami koło Częstochowy gdzie zetknęliśmy się z pierwszymi oddziałami niemieckimi i z pierwszą strzelaniną na większą skalę. A potem było stale cofanie się, okopywanie,*

cofanie, próby kontrataku, znowu cofanie, i tak to wszystko trwało aż do poddania się generała Piskora pod Tomaszowem Lubelskim. Wtedy całe grupy wojska, zwłaszcza kawalerii, postanowiły nie respektować kapitulacji, tylko iść na Węgry i stamtąd dalej, żeby kontynuować walkę. Należałem do grupy, która powędrowała w stronę Węgier i dopiero na granicy mnie postrzelono. Było to 27 września, już pod koniec kampanii. Przez te góry szliśmy już pieszo. Padł śnieg. Trafila mnie kula z karabinu partyzanta ukraińskiego. Partyzantka ukraińska w 1939 roku była podpierana z jednej strony przez Niemców, z drugiej strony przez Rosjan, a jej członkowie łudzili się nieszczęśliwie, że ci dwaj sojusznicy przyniosą Ukrainie niepodległość. (TYGODNIK POWSZECHNY - APOKRYF NR 15, J. WOŹNIAKOWSKI, „NIE KAŻDA KULA TRAFIA ”)

**Jerzy Respondek** - podporucznik z Pułku 3. Ułanów Śląskich w Tarnowskich Górach dowodził II plutonem 4. szwadronu.

Wieczory były piękne, jasne, i można było zauważyć jak niemieccy oficerowie po drugiej stronie wchodzili na wieżę obserwacyjną badając lornetkami nasze przedpole. Tegoż dnia sprawdzając rozstawione czujki nadepnąłem na coś twardego. Podniosłem. Okazuje się że była to harmonijka ustna z nazwiskiem Niemca i numerem pułku artylerii. Na drugi dzień została odesłana do sztabu. 30 sierpnia wieczorami już można było usłyszeć za rzeczką w niemieckiej wiosce ożywiony ruch, turkot kół, gąsienic, tupot nóg i jakieś nawoływania się. Ale rankiem się nic nie działo. Ściągnąłem placówkę doszedłem do szwadronu i o tym zameldowałem. Przed odejściem do szwadronu zaglądałem do telefonisty w Strażnicy pytając się co słychać w innych strażnicach. „Nic ciekawego” odpowiadał. W międzyczasie, bodajże 29 sierpnia, dostaliśmy dwa pudła z napisem „Przyrządy optyczne”. Wszyscy byli ciekawi co to takiego. Okazuje się że były to dwie rusznice, które oddały nam duże usługi pod Woźnikami. Ponieważ były one za długie nie można było je przewiesić przez plecy jak kbk. Musieliśmy dorobić do strzemięcia podstawę by wozić je jak lance. Przy okazji muszę dodać, że szwadron wyruszając na swe zadanie bojowe zostawił lance w koszarach.

Dnia 31 sierpnia normalnie zaciągam wieczorem placówkę. Po drugiej stronie cisza. Noc przepłynęła bez zmian. Około 5.30 ściągam placówkę. Jak zwykle idę na strażnicę do telegrafisty. Pytam się „Co słychać?” odpowiada- cisza. Dochodzę do drzwi, telefonista

krzyczy „Niemcy przekroczyli granice koło strażnicy Brusiek”, co chwila telefony. Strażnice padają. Wracam do plutonu zajmujemy stanowiska. Idę do swego rkm, umieszczony w narożnym domu na górze, za chwilę spokojnie przelatuje samolot tuż przed nami seria rkm. zakolysał się jakby trafiony i gdzieś siadł. Wojna się rozpoczęła. Słuchać kanonadę. Nad nami przelatują bombowce, za chwilę wybuchy w kierunku stacji kolejowej Kalety. Jestem przy plutonie może była 6.00 jak z wioski wychodzi natarcie w sile kompanii. Ułani strzelają. Na prawym skrzydle mój ckm oddał serię jedną, drugą i cisza. Za chwilę przybiega goniec: ckm zaciął się nie można naprawić i wycofał się do szwadronu. Znad rzeczki cofamy się w zabudowania i stąd prowadzimy ogień. Przyprowadzają starszego ulana, który jest ranny w rękę odprowadza go kolega do pobliskiego szpitala. Niemcy coraz bliżej, a rakiety nie widać, chcę wysłać gońca do dowódcy szwadronu prosząc o pomoc. Wreszcie na niebie ukazuje się rakietka, ściągamy pluton i wycofujemy się. Niemcy miękko idą nie ścigają nas. Dochodzimy do końca miasteczka. Jesteśmy niedaleko stacji. Przed skokiem plutonu sprawdzam w prawo i w lewo. Po prawej stronie, tam gdzie miał być ppor. Gużewski Niemcy ustawiają ckm, by zamknąć nam przejście przez tor. Wskazuję Witkowi, on daje serie po serii i skokami pojedynczo przeprawia się pluton i rkm w rejon stacji i tu już jest III pluton z ckm, który raz zbliżających się Niemców. Pytam się Barczaka, gdzie I pluton. Samoloty zaatakowały szwadron w lasku i I pluton nie mógł zająć swych stanowisk. St. Wchm. mówi, że rtm. zadowolony z pana porucznika. Ja mam dołączyć do szwadronu, a pan w myśl założenia powstrzymywać Niemców jako szpica tylna na drodze do Woźnik.

Niemcy szli miękko i raz po drodze do Woźnik zajmując stanowisko zmusiłem do rozwinięcia. Dołączam do Woźnik i do szwadronu, a pluton samochodów pancernych batalionu krakowskiego wyrusza w kierunku Niemców. Melduje o ich sile i rodzaju broni jaki mnie zaatakował. Rtm. Bigoszewski gratuluje mi, a Barczak mówi „przedstawię pana do Virtuti”. Byłem dumny z siebie i ze swoich ulanów. Patrząc w przeszłość to nie 4 szwadron, ale II pluton 4 szwadronu rozpoczął walkę Pułku 3 Ułanów Śląskich i Krakowskiej Brygady Kawalerii. Taki był mój i moich ulanów chrzest bojowy.

Po nakarmieniu koni i ulanów razem ze szwadronem odpoczywaliśmy. Gdzie był pułk w tym czasie nie wiedzieliśmy. Plk Kosiarski dowódca 5 Pułku Strzelców Konnych był dowódcą obecnie odcinka Woźniki-Ligota

i rtm. Bigoszewski otrzymali rozkaz zająć stanowiska na Floriańskiej Górze (obecnie w tym miejscu usytuowano pomnik poświęcony 3 P. Ul. - dop. red.). Pod wieczór Niemcy ułokowali się na dole. Natarcia żadnego nie było. Jedynie w nocy otrzymaliśmy rozkaz by wyjść na przedpole, gdyż doszły wiadomości, że Niemcy chcą uderzyć na szwadron zdaje się rtm. Piotrowskiego, który miał swe stanowiska w lasku na naszym lewym skrzydle. Zadaniem naszym tj. plutonu II i III: przeciw uderzyć w razie wypadu Niemców. Prowadzi! rtm. Bigoszewski. Po zajęciu stanowisk do przeciw uderzenia - czekaliśmy. Po upływie 5-10 minut raptem zaczęły na nas walić serie ckm. Widocznie doszliśmy za blisko do linii niemieckich. Zalegliśmy kupkami na polu. Czekaliśmy, cisza wokoło. Rotmistrz kazał nam powoli wycofywać się na poprzednie stanowiska, to jest na Górę Floriańską. Leżymy w rowie ciągnącym się wzdłuż góry. Takie były nasze stanowiska. Dowódca szwadronu z poczem w środku po lewej stronie mój II pluton, po prawej III pluton st. wchm. Barczaka, dalej w wysuniętym lasku I pluton ppor. Gużewskiego i drużyna ckm z ppor. rez. Stanisławem Chrzanowskim.

Zaczyna się ranek. Mgła na naszym przedpolu nie-samowita. Przemęczeni, zmęczone oczy patrzą w dół i wy dają się że przed nami jakby jakieś postacie się poruszały. Patrzmy. Rotmistrem - mówi: „idź zobacz co to jest”. Wychodzę na przedpole, dochodzę do około 25 metrów od stanowisk i widzę tajemnicę. To rozłożone na polu kupy zdaje się siana dają złudzenie żołnierzy. Wracam i melduję rotmistrowi. Jesteśmy uspokojeni, że to nie Niemcy. Mgła powoli opada. Zaczyna się budzić dzień. Coraz jaśniej na przedpolu. Około 6.00 rano artyleria niemiecka zaczyna się wstrzeliwać w naszą pozycję. Pociski padają za krótko lub za daleko. W międzyczasie doszedł do naszych stanowisk ogniomistrz pchor. zawodowy Lohman, młodszy brat naszego oficera Maksa Lohmana, który był dowódcą plutonu w 3 szwadronie w Pszczynie. Zajmuje stanowisko jako obserwator ogniowy przy dowódcy szwadronu i kieruje telegraficznie ogniem.

Prowadzi ogień bardzo celnie. Mimo ognia artyleryjskiego i naszego, niemieckie natarcie posuwa się do naszych pozycji. Na prawym skrzydle widzę zepchnięty I pluton. Ranny w nogę kulejąc Rysio Gużewski prowadzi pluton do przeciwnatarcia. Odbiera pozycje na chwilę i zmuszony wycofać się wraz z cekaemami. Na naszej, środkowej pozycji jest gorąco. Rotmistrz melduje, że dłużej nie wytrzyma. Dostajemy rozkaz wycofania się. Na naszym prawym skrzydle ktoś krzyczy,

z prawa st. wachmistrz bierze rusznicę i wali ile się da. Dostaję od rotmistrza rozkaz wycofania się. Widzę jak dywizjon pod dowództwem mjr. Zapolskiego przeciw uderza by odzyskać utracone pozycje, natrafiają na wdzierające się czołgi z prawej. Wyprowadzam swój pluton w dół po zboczach mój rkm jeszcze się odstrzeliwuje. Pada dowódca rkm Witek Hermanowski. Za mną wycofuje się rtm. Bigoszewski z III plutonem. 1A' dole spotykam plk. Chmielewskiego - mówi: „ Twój kolega zginął - Cienciała Mnie jakby ktoś obuchem w głowę uderzył. Zamyślony idę ze swoim plutonem. Straciłem swego kolegę w plutonie Witka i Zbyszka. Zdaję sobie sprawę co to jest wojna.

## 2 wrzesień

Po walkach pod Woźnikami w godzinach południowych pułk wycofuje się do swoich koniowodnych, którzy mają być w Koziegłowach. Niestety są dalej idziemy więc zmęczeni w piękny, upalny dzień wrześniowy z myślą „Co dalej? Wycofujemy się”. Kilka kilometrów za Koziegłowami odnajdujemy koniowodnych szwadronu. Chwila odpoczynku, gaszenie pragnienia wodą - dosiadamy koni i jedziemy w kierunku na Zawiercie. Jedziemy przez pola, lasy, wsie. Żar koniom i nam dokucza. Ludność z trwogą się pyta „Czy Niemcy tu przyjdą?” Oповідаam: „Mogą przyjść ale my powrócimy”. W Zawierciu nakarmiliśmy konie, a ludność ugościła nas czym mogła i wreszcie cały nasz 4 szwadron o godzinie 20.00 odpoczywał twardym snem, ale nie na długo, bo o godzinie 23.00 wyruszyliśmy na kierunek Szczekocin.

## 3 wrzesień

Około 6.00 rano osiągnęliśmy Pradła. Tutaj otrzymałem odcinek do obrony dla mego plutonu z rozkazem okopania się. Czuwając leżeliśmy we wnękach strzeleckich do południa. Po godzinie 12.00 otrzymałem rozkaz zejścia ze stanowisk. Pułk otrzymuje rozkaz zajęcia postawy wyjściowej do natarcia na Szczekociny. O godzinie 16.00 I i II szwadron wyrusza do natarcia wraz z innymi pułkami brygady. 4 szwadron rtm. Henryka Bigoszewskiego (Bigosa), w którym ja jestem zostaje jako odwód dowódcy pułku. Szarżowało kiedy zatrzymaliśmy się niedaleko Szczekocin. Przed nami słychać odgłosy walki. Szczekociny palą się. Nasz szwadron na wzgórzu czeka na rozkazy - odpoczywamy. Pod wieczór zjawia się w naszym szwadronie dowódca pułku Pułk. Cz. Chmielewski mówiąc: „Niedaleko są czołgi idziemy na wypad”. Bierze mój drugi pluton i st. wchm. I. Barczaka. Dowódca szwadronu bardzo poważnie

zachorował i został z I plutonem przy koniowodnych. Zrzucamy ciężkie oporządzenie jak maski i łopatki. Do chlebaków ładujemy granaty. Wyruszamy w pole, prowadzi dowódca pułku, przy nim rtm. Mysłakowski adiutant, por. Kierczyński dowódca szwadronu ckm, mój i pluton Barczaka oraz kilku podoficerów dołącza dowódca plutonu ckm ppor. Szczepan Stańczykiewicz, "wielki pistolet", z plutonem ckm, popularnie nazwany Szczepcio. (Jedyny oficer z całego walczącego pułku któremu udało się dojechać do formującej się Brygady Strzelców Karpackich w Syrii). Z czasem konia zamienia na samolot i niestety ginie w wyprawie bombowej polskiego dywizjonu na Wiochy.

Przeszliśmy przez wioskę idziemy polami od tyłu na Szczekociny. Po drodze spotykamy palący się czołg. Nasza grupa wypadowa w ciszy nocnej dochodzi do małego strumyka, za nim szosa szczekocińska, przy szosie małeńki lasek. Całą grupę zatrzymuje plk Chmielewski rozkazując „Zająć stanowiska wyczekiwania”. Ja ze swoim plutonem sadowię się przy zniszczonym mostku w małym ogródku i jakiejś starej chałupie. Wokoło nas panuje przecudowna cisza, cisza która równocześnie napelnia mnie jakimś dziwnym uczuciem, naokoło mnie moi ulani. Nikt nic nie mówi. Czekamy. I u stóp spokojnie szemrze strumyk. Oglądam się wokoło i widzę plk. Chmielewskiego, rtm. Mysłakowskiego, por. Kierczyńskiego kilka kroków na lewo ode mnie przy chałupie. Podchodzę do nich. Ledwo zdążyłem się przybliżyć do pana pułkownika, gdy słyszę przekleństwa niemieckie i słowa „Komm Fritz”. „Pewnie czołg się zepsuł” myślę i podchodzę do grupki z naszym dowódcą na czele. Tu słyszę że pana pułkownik zabiera ze sobą wchm. Kosińskiego, plut. Kadukila i ma zamiar przejść przez strumyk, by zbadać co się tam kryje. Rtm. Mysłakowski odradza, ale na próżno. Przy odejściu dodaje nasz dowódca, że gdy usłyszymy strzały i nie będą wracać mamy iść na kierunek strzału. Wracam podniecony do plutonu, czuję że niedługo rozpocznie się walka. Biorę od mego gońca granaty i czując je w ręku jakoś weselej patrzę w ciemną dal, kryjącą w sobie tyle niespodzianek. Ułanom objaśniam o co chodzi. Patrzę na strumyk i widzę jak trzy postacie wolno kierują się na drugi brzeg i znikają w lasku. To pan pułkownik z dwoma podoficerami. Nerwy moje napięte do ostatnich granic, czekam co z tego wyniknie. Minuty wydają się godzinami, tak ten czas się okropnie wlecz. I tu wokół cisza niezmacona. Widzę jak zdenerwowany rtm. Mysłakowski nie może ustać na miejscu, bo 100 metrów od nas w lasku wśród nocy

sam dowódca pułku ryzykuje swe życie. W międzyczasie Szczepcio ze swoimi ckm zajmuje stanowiska ogniowe na polu niedaleko strumyka. Raptem ciszę nocną przerywa suchy trzask strzałów pistoletowych, jakiś strzał karabinowy, w górze zabłysła rakietą, wolno spadająca i znów cisza. Podbiegam z plutonem na drogę i widzę, w ciemnościach sylwetkę dowódcy, wachmistrza Kosińskiego oraz dwie inne postacie, to dwóch młodych przestraszonych Niemców, z tyłu plut. Kadukil ciągnie motocykl, który służył nam dopóki benzyny starczyło. Radość panuje ogólna, ale jeńcy nie chcą pary z gęby puścić, mają być odstawieni do sztabu brygady. Pułkownik wyjaśnia tram że czołg lub samochód pancerny i kilka samochodów znajduje się w lasku. Pada krótkie słowo dowódcy „Idziemy”. Biorę swój pluton i idę z nim przy dowódcy pułku. Pluton III Barczaka zdaje się zostaje przy karabinach maszynowych. Przekraczamy koryto prawie że wyschniętego strumyka, zagłębiamy się w las i wkrótce jesteśmy u celu. Stajemy na małe polance i widzimy samochód pancerny samochody półciężarowe i samochód dowodzenia. Por. Kierczyński z pistoletem w ręku odrywa się od naszej grupki zbliża się do samochodu pancernego, w którym są lekko uchylone drzwi, dochodzi - suchy trzask i wraca trzymając się za brzuch. Jest ranny. Pułkownik pyta się „Kto ma granaty”. Stoję po jego lewej ręce, melduję „Mam panie Pułkowniku”. „Rzuć tam granat”. Trudno opisać jak to długo trwało, zdaje się że to były ułamki sekund, przebiegła myśl z ćwiczeń rzutów granatami. Odbezpieczam, kilka kroków w przód rzucam pod samochód pancerny. Wybuch, pułkownik rozkazuje „Niszczyć i zabierać co się da”. Zwracam się do swych ulanów „Rozbiec się i zabierać co można lub zniszczyć”. Chłopcy wpadają do półciężarówek i niszczą co się da. Wybuchają granaty. Ja wsiadam do samochodu dowodzenia. Chcę zapuścić silnik by go wyprowadzić, rozmyślam się zdaje się że nie było klucza do stacyjki zrywam druty' po omacku szukam po siedzeniach. Znalazłem dwie torby - zabieram. Raptem ukazują się rakiety' oświetlające las z drugiej strony słychać nawoływania Niemców, bieganie i strzały. To odsiecz. Wycofujemy się. Strzały coraz bliższe. Jesteśmy na drugiej stronie strumyka przy swoich. Tu Szczepcio osłania nasz odwrót seriami z cekaemów.

Po przyjeździe do koniowodnych dowiaduję się że sztab brygady jest w tej samej wiosce Rokitna Majoratu. Widzę niedaleko chałupy gdzie mieścił się sztab, przy szosie rozbity niemiecki samochód pancerny zabita załoga. Dowiaduję się, że dzielny plut. rez. podchorąży

Zakrzewski wytrzymał nerwowo i dopuścił tak blisko samochód pancerny, że prawie siedział na lufie 75 mm. Dumny ze zdobyczy kieruję się do sztabu. Po drodze myślę że mam coś ważnego. Wchodzę do niskiej izby, widzę przy naftowej ledwo palącej się lampie - generała Piaseckiego i kilku oficerów sztabu. Zdobycz swą wręczam rtm. dypl. Stanisławowi Szczypie (z 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, który stał we Lwowie w czasie pokoju). Dopiero w niewoli w Murnau dowiedziałem się od niego, że to nie było nic ważnego. Były to plachty tożsamości do utrzymania łączności z lotnikiem. Taka mała i śmieszna była moja pierwsza zdobycz. Dołączyłem do plutonu i po krótkim śnie był już 4 wrzesień, brygada wyruszyła w rejon Sędziszowa. Po krótkim marszu brygada zatrzymała się w lasach sędziszowskich ukrywając się przed lotnikiem. Zostałem wezwany do plk. Chmielewskiego, który rozmawiał z gen. Piaseckim. Otrzymałem zadanie aby odszukać tabory brygady, które miały być gdzieś w rejonie Wodzisławia. Już zbliżało się południe. Bez mapy jechałem ze swoim luzakiem ul. Budzyńskim. Po drodze wypytywałem się kogo mogłem, lecz nikt nic nie widział. Wreszcie dojechaliśmy do Wodzisławia, który dopiero co przeżył nalot. Wyglądał niemiło. Tu dowiaduję się, że były jakieś tabory i pojechały w kierunku Pińczowa. Myślę "Co robić dalej? Czy jechać do Pińczowa?". Znowu pytanie się nasuwa: "A może to w ogóle nie są nasze tabory?". Byłem w strasznej "kropce", że tak się wyrażę. Z jednej strony chciałem koniecznie złapać tabory, z drugiej strony nie wiedziałem, czy jadąc do Pińczowa znajdujemy naszą zgubę. A czasu tracić na próżno nie mogłem, szarżało już, a ja chciałem wrócić jeszcze do pułku. Stałem tak rozmyślając na skraju Wodzisławia przy szosie na Kielce. Przede mną mknęły samochody z uciekinierami. Wtem widzę jak jedzie motocykl wojskowy i kierowca widząc mnie zatrzymuje, podchodzi do mnie i pyta się, którędy prowadzi droga do Pińczowa. Wtedy wpadła mi myśl, aby pojechać do Pińczowa, tam dowiedzieć się co to za tabory, luzaka z końmi zostawić w Wodzisławiu i samemu później wrócić do Wodzisławia. W ten sposób mogłem wykonać zadanie i jeszcze w nocy dołączyć do pułku. Żołnierz na moją propozycję zgadza się aby mnie zawieźć do Pińczowa i z powrotem przywieźć do Wodzisławia. Luzakowi kazałem odprowadzić konie i nakarmić. Widzę, że znika w początkowej uliczce Wodzisławia i wchodzi na podwórze pierwszego domu. Uliczka ta wąska wyprowadza w pole. Dom ten więc stoi przy małej uliczce oraz ulicy głównej, która łączy się z szosą kielecką. Po chwili ruszamy. Zaledwie jednak ujechaliśmy kilkadziesiąt metrów, gdy widzę jak od

strony Kielc wracają te same samochody, które niedawno tędy przejeżdżały. Z niepokojem przejechaliśmy może 100 metrów. Wtem widzę jak pędzi z szaloną szybkością samochód od strony Kielc i ktoś coś krzyczy. Gdy nas mija, słyszę: "Czołgi niemieckie jadą za nami!" Jak to usłyszał mój kierowca, chce zawrócić na szosie, lecz traci panowanie nad kierownicą i wali prosto w rów przydrożny. Chcę coś krzyknąć, lecz tchu mi brak, nie mogę wydobyć głosu z siebie. I widzę jak jesteśmy tuż nad rowem i raptem zamiast na motocyklu jestem w rowie. Na szczęście prędkość nie była duża, więc lekko jestem potłuczony, kierowca też nie doznał specjalnych obrażeń. Staram się uzmysłowić dlaczego jesteśmy w rowie i wtedy przypomina mi się pędzący samochód i krzyk "czołgi niemieckie za nami". Oglądam się na szosę, nie widać żadnego ruchu. Patrę, a mój kierowca ucieka do pobliskiej chałupki. Myślę, że i na mnie chyba czas, a lada chwila zjawi się czołg. Porywa mnie i z miejsca ruszam biegiem do koni. Te 200, może 250 metrów przebiegłem chyba w rekordowym czasie, chociaż po drodze nogi mi się plątały, maska biła po biodrach, a torba połowa mnie po kolanie, chociaż co chwilę odsuwam ją na bok. Wpadam zdyszany na podwórze i widzę, że konie spokojnie sobie jedzą. Rzucam luzakowi krótkie słowo "Niemcy". Zaczynam podciągać u swego konia popręg i kielznać, to samo robi luzak ze swoim. Nie trwało to może i minuty, jak siedzimy na koniach i wtedy słyszę szum motoru. W tym momencie ktoś z ludzi otworzył nam bramę, wyjeżdżamy i widzę na lewo 20 kroków od nas z hałasem zatrzymuje się motocykl niemiecki. Widzę zdziwione ich miny, zdążyłem dać strzał z pistoletu i galopem znikamy za rogiem uliczki, a tu już jesteśmy w polu. Gdy nie słyszę za nami pościgu zwalniam konia, oddycham z uczuciem ulgi, bo już czwartym dniem mógłbym być w niewoli. Nocą wjeżdżam ze swoim luzakiem przez most na Nidzie do Pińczowa. Na rynku panuje ruch, nawoływanie się i szykowanie się jakiś taborów do wyjazdu. Dowiaduję się, że są to tabory Krakowskiej Brygady Kawalerii. Pytam się o dowódcę. Jest nim rtm. Starnawski, który kwateruje we wsi Włochy. O godzinie 23.00 wjeżdżam do wsi i odnajduję rotmistrza, który po ciężkiej drodze odpoczywa na łóżku przy lampce naftowej. Melduję mu, że dowódca brygady prosi o podanie miejsca pobytu taborów i w którym kierunku i kiedy rusza. Rotmistrz każe mi budzić drugiego oficera, któremu przedstawiam zadanie dowódcy brygady. Szukamy gońca motocyklistę, by wysłać go do brygady z meldunkiem o taborach, które są w marszu na Pińczów. Niestety nie ma benzyny. Oficer coś rozmawia z kierowcą i zwraca się do mnie

*mówiąc "Niech pan się prześpi bo jest zmęczony i proszę się nie martwić. Ja to zatwierzę". Odnajduję swego luzaka w stodole, który śpi przy koniach. Zmęczony jazdą i kłopotami dnia poprzedniego kładę się koło niego i zasypiam, myśląc że wykonałem swoje zadanie.*

#### **Szlak Bojowy 5. Dywizjonu Artylerii Konnej,**

(WCHODZĄCEGO W SKŁAD KRAKOWSKIEJ BRYGADY KAWALERII): Kamieńskie Młyny-Ligota Woźnicka - Woźniki 1-2 IX. Walki odwrotowe: Pradła 3 IX, Szczekociny 3 IX, Rokitno 3-4 IX, Brzegi nad Nidą 4IX, Sobowice nad Nidą 5IX, Wiślica 6IX. obrona przeprawy pod Solcem 7IX, przeprawa pod Baranowem 9IX, obrona Wisły pod Annopolem 12-14IX. natarcie na Tarnogród 15-16IX, natarcie na Panków 19-20 IX, Krasnystaw 18- 19 IX, Czartowiec 20-21 IX. Jacina 22-23 IX.



Rys. 142. Józef Jagusiak, mieszkaniec Gniazdowa, żołnierz Pułku 3. Ułanów Śląskich, więzień Starobielska, uczestnik bitwy pod Monte Cassino.

#### **Józef Jagusiak**

*Bombardowanie Lublina dopiero się rozpoczęło. Samoloty latały godzinę a może i więcej i ciągle było słychać wybuchy bomb. Nasze polskie samoloty takie sobie małe, skądś tam wystartowały i latały bezczynnie nisko nad ziemią w pobliżu miasta przez cały czas nalotu. Nie chciały pozostawać na ziemi z obawy przed zniszczeniem przez nieprzyjaciela. Serce się kroilo, że Niemcy sobie tak bezkarnie latali i bombardowali nasze miasta. Ani artylerii przeciwlotniczej, ani nasze samoloty nie stawiały żadnego oporu, bo nie można było wymagać, aby te, co widzieliśmy stawiały jakiś opór, a innych nie było. (...) Zebraliśmy się znowu. Nasi dowódcy nie wiedzieli, dokąd się z nami udać. Celu żadnego nie mieliśmy. Byliśmy głodni, dochodziła już godzina trzecia po południu. W sklepach nie można było niczego kupić. Dowódca nie pozwalał się zresztą oddalać, ale i chętnych nie było na odłączenie od grupy. Szliśmy jezdnią, gruzów przybywało jeszcze więcej. Ludzie pytali naszych przełożonych o jakieś wiadomości. Dowódca jedynie machał ręką, i nie mówił nic. Szliśmy dalej, sami nie wiedząc, dokąd i po co.*



Rys. 143. Władysław Surma - mieszkaniec Cynkowa, żołnierz września 1939 r.

#### **Władysław Surma**

W maju 1938 roku został powołany do *Podhalańczyków* w Przemyślu i skierowany do plutonu pancernego w Dębicy. Pierwsze dni w wojsku to przykre doświadczenie z sierżantem, który na powitanie rzucił w stronę rekrutów, łyżkę, menażkę

i przypadkowe buty z mundurem. Przez cały rok sierżant obdarzony władzą umiał właśnie tyle: krzyczeć, przeklinać i poniżać. Zmienił się na lepsze dopiero 1 września 1939 roku. Zaczął być miły i grzeczny ale żołnierze nie byli już zwyczajni i ktoś dal mu porządnie w *dziób*. Kiedy się ocknął zapytał, co się stało? Żołnierze poinformowali go, że właśnie Niemcy spuścili jakieś bomby i jedna go dotknęła. Tak żołnierz Władysław Sunna wspomina pierwsze i ostatnie swoje zwycięstwo w tamtej wojnie. W następnych dniach oficerowie wyprowadzili ich z koszar i kazali maszerować. Najczęściej nocą. Ognisko w lesie, jakaś zdobyczna krowa i karabiny ustawione w kozłach. Po kilku dniach zorientowali się jednak, że maszerują w kółko. Zaczęli zadawać pytania, ale nikt z oficerów nie umiał na nie odpowiedzieć. Taka sytuacja trwała do 15 września 1939 roku, a później padł rozkaz: *Rozchodzimy się*. Powrót do Cynkowa to podróż pełna przygód i niespodzianek. Trzeba było kłamać, że nie jest się żołnierzem, czasem udawać Ślązaka, który właśnie realizuje *zuruck nach hause* i szuka okazji na przejazd koleją, jeśli ta nie była zarezerwowana dla żołnierzy niemieckich. Po kilku dniach podróży, ni żołnierz, ni dezerter Surma szczęśliwie dotarł furmanką z żydowskimi kupcami pod Siewierz. Tu jakaś grupa pod dowództwem niemieckim naprawiała wysadzony most na Przemszy i nie pytając o chęci kierowała podróżnych do pracy przy moście. Po chwili doszedł do Surmy jakiś życzliwy Ślązak w mundurze niemieckim i poradził, jak ma kłamać przed oficerem. Zapamiętał jego słowa: Synek śmiaj do chałupy.



Rys. 144. Prot. Norman Davies.

#### **Prof. Norman Davies**

*Kampania wrześniowa obrosła wieloma mitami, zwłaszcza tymi o szalonej kawalerii nacierającej z lancami na niemieckie czołgi. Gunter Grass napisał, że Don Kichot był bardzo utalentowanym Polakiem na pozbawionym talentów rumaku. rzeczywistości nie było mowy o takich zbytkach. Stawiając czoło blickriegowi przez pięć tygodni w osamotnieniu, armia polska spisała się lepiej niż połączone siły brytyjskie i francuskie w roku 1940. Polacy spełnili swój obowiązek.*

(TYGODNIK POWSZECHNY - APOKRYF NR 15, N. DAYIES, „MIĘDZY SWASTYKĄ A GWIAZDĄ”)

# Ślady tamtych dni



Rys. 145. Pomnik majora Jana Wrzoska w Złotym Potoku.

## Nasza pamięć

*Koszęcin* - cmentarz parafialny - grób 9 żołnierzy

Batalionu Obrony Narodowej poległych 1.09.1939 r.

*Strzebiń* - cmentarz parafialny - pomnik ku czci lotników.

por. Leona Wrzeszcza i st. sierż. Adama Karana poległych 1.09.1939 roku.

*Sadów* - Szkoła Podstawowa - tablica upamiętniająca żołnierzy 74. Górnoszląskiego Pułku Piechoty.

*Lubsza* - cmentarz parafialny mogiła wojenna kpr. Mariana Porębskiego, zginął 1 września 1939 roku.

*Woźniki* - Wzgórze *Florianek* - pomnik ku czci poległych w obronie Ojczyzny w pierwszych dniach września 1939 roku.

*Woźniki* cmentarz parafialny - mogiła zbiorowa żołnierzy z 5. Pułku Strzelców Konnych i 3. Pułku Ułanów z Krukowskiej Brygady Kawalerii poległych 1-2 września 1939 roku w bitwie pod Woźnikami.

Woźniki – kościół św. Katarzyny (nawa boczna) -

## Ludzie

*Szli tedy ludzie biedni, prości –  
Bez przeznaczenia, bez przyszłości,  
Widziałem ich, słyszałem ich!...  
Szli niepotrzebni, nieprzypadni –  
Kto ich zobaczy - ten zapomni.  
Widziałem ich, słyszałem ich!...  
Szli ubogiego brzegiem cienia –  
I nikt nie stwierdził ich istnienia.  
Widziałem ich, słyszałem ich!...  
Śpiewali skargę byle jaką  
I umierali jako tako...  
Widziałem ich, słyszałem ich!...  
Już ich nie widzę i nie słyszę –*

*Lubię trwającą po nich ciszę.  
Widziałem ją, słyszałem ją!..*

(Bolesław Leśmian 1936)

- tablica ku czci żołnierzy Wojska Polskiego z 3. Pułku Ułanów poległym 2 września 1939 roku pod Woźnikami.

*Mysłów* - tablica ku pamięci pomordowanych w dniu 3 września 1939 r.

*Żarki* - grób zbiorowy wojenny 3 żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1939 roku.

*Żarki* - grób zbiorowy ofiar bombardowania (MIESZKAŃCY GNIAZDOWA I INNI)

*Przybyłów* - cmentarz parafialny - grób 7 żołnierzy W.P. poległych we wrześniu 1939 r.

*Janów* - cmentarz - grób zbiorowy 7 żołnierzy z 7. Dywizji poległych 3-4 września 1939r.

*Janów* - Plac Grunwaldzki - głąz z tablicą na cześć żołnierzy z 7. Dywizji Piechoty poległych w II wojnie.

*Janów - Żuraw* - cmentarz - zbiorowy grób żołnierzy poległych we wrześniu 1939r.

*Złoty Potok* - nad *Grotą Niedźwiedzią* - symboliczny grób majora Wrzoska. *Złoty Potok* - cmentarz - zbiorowy grób

wojenny żołnierzy z 7. Dywizji, poległych w Złotym Potoku.

*Złoty Potok* – kościół - tablica z nazwiskami upamiętniająca bohaterów II wojny w Złotym Potoku.

*Lelów* - stary cmentarz - grób zbiorowy żołnierzy 7. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego oraz batalionów Obrony Narodowej „Lubliniec” i „Kłobuck” poległych 4 września 1939r.

*Lelów* - filar bramy kościoła - tablica upamiętniająca mieszkańców Lelowa zamordowanych podczas masowej egzekucji 4 września 1939 roku.

*Lelów* - teren kościoła - mogiła 4 żołnierzy poległych na terenie kościoła (JANA MILCZUKA, IGNACEGO TRENDY, WŁADYSŁAWA FILEWSKIEGO. STANISŁAWA BRODZIŃSKIEGO).

*Lelów - Drochlin* - stary cmentarz - grób zbiorowy partyzantów poległych w II wojnie.

*Lelów - Nakło* - grób żołnierzy 8. Pułku Ułanów (STANISŁAWA STACHOWSKIEGO I TADEUSZA HUSARSKIEGO).

*Lelów - Staromieście* - cmentarz - grób zbiorowy żołnierzy poległych we wrześniu 1939 roku.

*Lelów - Zbyczyce* - cmentarz wojskowy - grób zbiorowy (POR. TEODOR WERBIŃSKI, 18 ŻOŁNIERZY. 5 OSÓB CYWILNYCH) poległych 4 września 1939 roku.

*Mokra* - wieś odznaczona Krzyżem Walecznych, nieopodal kościółka pomruk bohaterów Wołyńskiej Brygady Kawalerii.

*Częstochowa* - kościół Św. Zygmunta - tablica upamiętniająca lotników kampanii wrześniowej.

*Olsztyn - cmentarz* - grób wojenny Bolesława i Stanisława Dąbka. Władysława Tomalskiego i Edwarda Torbusa. żołnierzy Wojska Polskiego poległych w pierwszych dniach II wojny światowej.

*Olsztyn - Żrębice Drugie* - cmentarz - mogiła wojenna 14 żołnierzy Wojska Polskiego poległych w pierwszych dniach września 1939 roku podczas walk w rejonie Żrębic i Pabianic.

*Olsztyn - Żrębice Drugie* - Mogiła wojenna 12 żołnierzy niemieckich poległych w 1939 roku.

## Bardziej osobiście

Starsi mieszkańcy mojej okolicy wciąż żywo wspominają dramat ucieczki przed najeżdżącą hitlerowskim i bombardowanie Żarek. Spotkanie po 66 latach przy grobie ofiar tamtego nalotu, a po drodze chwila zadumy przy tablicy upamiętniającej wrześniową tragedię w Mysłowie zmusza nas obecnych do refleksji i szukania odpowiedzi na pytanie: Jaki dziś pożytek robimy z wolności?

Aby lepiej zrozumieć gorycz, którą przeżywali moi rodzice i dziadkowie podczas tamtych dni. postanowiłem pogłębić własną wiedzę o tych wydarzeniach. Ledwo się do tego zabrałem, a zewsząd pojawiała się wielka życzliwość moich rozmówców i chęć współdziałania. Tak zaczęła powstawać *Gorycz Wrześniowa*. Pisząc myślałem, że w ten sposób lepiej wypełnimy wyryte na granitowej płycie przesłanie: *zachowajmy ich w pamięci i modlitwie*. Pomyślałem też o młodzieży z Gniazdowa. Myślowa i Żarek, tak, aby mieli jeszcze jedną ściągę na sprawdzian z historii. Mój nauczyciel, Czesław Olszewski, był na tej wrześniowej wojnie dowódcą plutonu w Batalionie Obrony Narodowej *Lubliniec*. Wielokrotnie opowiadał mi o swojej wrześniowej kampanii, ale ja wołałem wtedy podziwiać westernowych bohaterów i jego mała blizna pod paskiem zegarka nie robiła na mnie większego wrażenia. Dziś z wielką przyjemnością chciałbym go posłuchać, ale spóźniłem się o dobre kilkadziesiąt lat. Również jemu dedykuję te kartki, jako swoiste przeprosiny.



Rys. 146. Kazimiera Kostewicz, pochyla się nad swoją starszą siostrą Andzię zabitą 14 września 1939 roku przez Luftwaffe. Jedno z kilkadziesiątu słynnych zdjęć. Wykonał je Julien Bryan, amerykański fotoreporter w Warszawie.

Wielką wdzięczność kieruję do Pana Karola Morawca z Leśniowa (1920), za *Żarki*. Bez ich pomocy to wypracowanie byłoby jeszcze *cieńsze*.

Dziękuję Zarządowi Instytutu Tamogórskiego, a szczególnie Panu doktorowi Markowi Wrońskiemu za zgodę na wykorzystanie materiałów Instytutu. Dziękuję Panu doktorowi Mieczysławowi Starczewskiemu z Gniazdowa, emerytowanemu pułkownikowi Wojska Polskiego, że zechciał życzliwie ocenzurować ten materiał.

Koziegłowy 2005 *Leonard Jagoda*

# Ślady tamtych dni...

Radosława Radziwończyk , Adam Gabryś



## Górka Ueberweg (Iberwig)

Górka w lesie, pomiędzy Kaletami a Zwierzyńcem, która powstała w wyniku wybierania piasku w czasie budowania nitki kolejowej Miasteczko - Kalety około roku 1942.

W czasie II Wojny Światowej oraz przez wiele lat po niej było to miejsce spotkań młodzieży, w okresie zimowym miejsce sportów zimowych.

Nazwa prawdopodobnie pochodzi od dodatkowej drogi, którą można było przekroczyć w tym miejscu tory kolejowe, aby na skrót dostać się na drugą stronę.

Ustne przekazy mówią, że nad torami w czasie początków II Wojny Światowej istniała drewniana kładka, co tylko potwierdza genezę nazwy owej góry.

Wśród starszych mieszkańców miasta przekazywana jest inna niepotwierdzona teoria, że na zboczu tej góry, od strony nasypu kolejowego znajdowały się, jeszcze w latach 80, dwa żelazne krzyże.

Kto tam został pochowany historia milczy. Być może to jeńcy, którzy w czasie II Wojny Światowej budowali dodatkową nitkę kolejową.

Być może leżą tam osoby zmarłe na jakąś chorobę zakaźną, które zostały pochowane z dala od siedzib ludzkich.

Po krzyżach w tej chwili nie ma nawet śladu.

## Grób Powstańca Śląskiego Piotra Kozucha.

Grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Kaletach, przy ul. Pokoju.

Piotr Kozuch został zastrzelony we wrześniu 1939 roku. Wyrok został wykonany ponieważ podejrzewano go o wysadzenie mostu na Drutami.

W momencie śmierci miał zaledwie 37 lat i jego jedyną winą było to, że jako ostatni przejeżdżał przez ów most, jadąc z pracy z nocnej zmiany. Nie zdążył się nawet przebrać po nocnej zmianie, zabrano go i powiedziano, że biorą go do więzienia.

Żona wozila mu przez trzy miesiące paczki do tego więzienia, a tymczasem okazało się, że prawdopodobnie został zastrzelony jeszcze tego samego dnia, w którym został zatrzymany.

Mogila jest bardzo zadbana, posiada czytelną, trwałą tablicę epitafijną.



### **Grób przy drodze Sośnickiej.**

Istnieje kilka przekazów na temat tej mogiły.

Najstarsi mieszkańcy miasta twierdzą, że był to grób nieznanego żołnierza zastrzelonego w czasie II Wojny Światowej, na który chodzili, w czasach swoich szkolnych lat, składać kwiaty w okresie uroczystości.

Kolejna wersja wydarzeń twierdzi, że to miejsce, gdzie zastrzelony został, w październiku 1939 roku, nauczyciel August Gwóźdź. Po wojnie jego ciało zostało ekshumowane i pochowane na miejscowym cmentarzu.

Trzecia wersja twierdzi, że to grób powstańca styczniowego.

Jaka jest prawda być może rozsądzi kiedyś historia.



### **Grób Adolfa Lachmana**

Grób, a właściwie żelazny krzyż z tabliczką imienną, znajduje się na drodze za leśniczówką Leśnictwa Jędrysek w kierunku Tarnowskich Gór za kapliczką Darz Bór Tyskiego Kola Łowieckiego Kania.

Tabliczka informuje, że „Tu zginął śmiercią tragiczną Adolf Lachman 1945”

Kim był Adolf Lachman nie zostało nigdy do końca wyjaśnione.

Jedna teoria głosi, że kolaborował z Niemcami i gdy nadeszły wojska radzieckie chciał uciec, lecz nie zdążył i Rosjanie zabili go i pochowali tam gdzie go znaleźli.

Inna wersja mówi, że w czasie II Wojny Światowej uprawiał kłusownictwo w okolicznych lasach i zabili go Niemcy za kłusownictwo na terenach podległych władzom III Rzeszy.



## Grób żołnierzy Niemieckich w Mikolesce

Jak dowiadujemy się z ustnych przekazów, to zbiorowa mogiła pięciu Niemców, którzy pod koniec roku 1945 ukrywali się we wsi.

Znalezieni przez Rosjan zostają na miejscu zabici. Potem mieszkańcy wioski chowają wszystkich zabitych w zbiorowej mogile z żelaznym krzyżem. Na krzyżu umieszczono metalową tabliczkę z wygrawerowanym napisem w języku polskim i niemieckim : „Tu znajdują żołnierze Niemiec swój spokój”.

Z opowieści okolicznych mieszkańców wynika, że być może byli to prawdopodobnie po prostu Ślązacy, którzy wracali do domu.

Zmuszeni do służby w szeregach wojsk niemieckich mieli na sobie niemieckie mundury i to ich zgubiło, niestety.